



Kampania wyborcza

Tusk przyspiesza

PO rozpoczęła samodzielną kampanię wyborczą. Na pierwszy ogień poszła sprawa mieszkań na spotkaniu w Pabianicach. Nowe propozycje programowe mają być ogłaszane w kolejnych województwach.

Iwona Szpala

– Nie oglądamy się na innych, nie wchodzimy w polemiki. Czas wykorzystać cały potencjał, który mamy jako największa partia opozycji. Skończymy w październiku, bo obecna akcja „Tu jest przyszłość” płynnie przejdzie w oficjalną kampanię wyborczą – tłumaczy nasz rozmówca z Platformy Obywatelskiej.

Na pierwszy ogień poszedł kredyt 0 proc. na pierwsze mieszkanie dla tych, którzy nie skończyli 45 lat, plus dopłata 600 zł do najmu. Donald Tusk ogłosił ten pomysł na otwartym spotkaniu w Pabianicach. Lider PO sięgnął po tradycyjne hasło lewicy: „Mieszkanie prawem, nie towarem”.

Zmiana reguły gry

Dotąd głównym zarzutem krytyków, m.in. z Polski 2050, była programowa miałość największej partii opozycji. Mówili, że w debacie publicznej PO posługuje się ogólnym hasłem „anty-PiS”. To – przekonowali – zbyt mało jak na partię, która chce powaćczyć o kilkanaście procent niezdecydowanych wyborców. Twierdzili, że m.in. brak jasnego programu trzyma Platformę pod 30-proc. progiem sondażowym.

Tusk długo odpowiadał krytykom: „Nie ma bardziej pozytywnego programu niż anty-PiS. To powrót do Europy, likwidacja drożyzny, praworządność, rządu konstytucji, pieniądze europejskie, nowoczesna szkoła, szacunek i godność dla mniejszości”.

Teraz – słyszymy w PO – zmieniają się reguły gry. Partia rozpoczyna samodzielną kampanię i, „co oczywiste, jej częścią będzie autorski program”. Tusk zapowiedział to na początku lutego, zebrał klub, pożegnał się ze wspólnym blokiem wyborczym opozycji. Stwierdził, że kończy zakulisowe spotkania, nikogo więcej nie będzie namawiał.

Posłowie usłyszeli, że Platforma wchodzi w tryb kampanijny, a to oznacza, że do-

łączą do Tuska w jego podróżach po kraju. Przygotowania do startu akcji „Tu jest przyszłość” zajęły blisko miesiąc, to „104 wydarzenia w 31 miejscowościach”.

Lewica krytykuje

Kolejne objazdy będą miały identyczny scenariusz: spotkania posłów, rozmowa Tuska z publicznością, punkt programu PO, potem wyjazdowe posiedzenie klubu parlamentarnego i debata z ekspertami. – Pomysł na kampanię jest taki, by nie sprowadzać problemu tylko do kolejnego wyborczego hasła i jechać dalej. To za każdym razem ma być dyskusja o naszych propozycjach – mówi ważny polityk PO.

Inny dodaje: – Sensem naszej całej strategii jest kontakt z ludźmi, rozmowa. Coś kompletnie odmiennego od stylu PiS i Jarosława Kaczyńskiego, który wygłasza bileutowane wykłady dla sympatyków, otoczony kordonem policji.

– Zaczęliśmy od mieszkań, ale mamy do pokazania dużo więcej: program dla wsi, dla miast powiatowych,

cały wymiar społeczny polityki, ochrona zdrowia czy edukacja – wyjaśnia polityk Platformy.

Zapowiada się polemika. Już odpowiedziała lewica, która szykuje się do wspólnego rządzenia z Platformą po jesiennych wyborach. Poseł Partii Razem Maciej Konieczny: „My chcemy zainwestować w budowę nowych mieszkań, aby stały się bardziej dostępne dla ludzi. Koalicja Obywatelska chce finansować z publicznej kasy rekordowe zyski banków i deweloperów. Dopłaty do kredytów i czynszów oznaczają droższe mieszkania i wyższe czynsze”.

Razem odesłała do autorskiego programu z komentarzem: „Państwo musi budować mieszkania z tanim czynszem, a nie wsyspywać kolejne miliardy z podatków do kieszeni bankierów pod pretekstem »polityki mieszkaniowej«!”.

• **Więcej o pomysłach mieszkaniowych PO i PiS ► 4-5**

Posłowie PO usłyszeli od Tuska, że partia wchodzi w tryb kampanijny



FOT. PIOTR MOLECKI/EAST NEWS

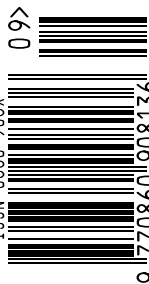
Kultura

AWANTURA O EUROWIZJĘ

Wbrew lekceważącej opinii tych, co Eurowizji nie oglądają, w tym konkursie naprawdę się śpiewa, a w czołówce stawki zwykle śpiewa się znakomicie. Czy Blanka, która wygrała polskie preselekcje (na zdjęciu), choć nie potrafiła czysto zaśpiewać własnej piosenki, ma na tę czołówkę szansę?

► 16

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



FOT. MARY AL TAIEER/AP

Świat

Murdoch: Tak, kłamaliśmy

Wielki magnat medialny przyznał, że Fox News szerzyło fake newsy na temat rzekomego oszustwa wyborczego Joego Bidena

► 11

Polska

Podwyżki zagrożone?

Samorządy nie zdążą z wypłatą podwyżek dla nauczycieli na 1 marca – alarmuje Związek Nauczycielstwa Polskiego

► 7

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ
NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy, nieoczywiste opinie. Czytaj naszą relację na żywo na Wyborcza.pl

Adam Michnik
o. Ludwik Wiśniewski

Wybiła godzina sądu przedostatecznego

Uplywa rok strasznego, nieludzkiego dramatu. Jest to dramat dwu narodów, z którymi my, Polacy, czujemy się spokrewnieni. Ale jest to nie tylko dramat tych dwu narodów, jest to dramat całej ludzkości.

Rosyjski rząd, z szatańską pychą, posługując się cynicznym kłamstwem, zdecydował się zaatakować militarnie Ukrainę. Ta decyzja przyniosła okrutną śmierć wielu tysięcy ludzi, nie tylko Ukraińców, ale także Rosjan. Ta barbarzyńska decyzja spowodowała pożogę i zniszczenie wielu miast i osiedli, pozbawiła dachu nad głową miliony ludzi, wypędziła miliony Ukraińców z ich z ojczystego kraju i zasiała wśród narodów świata strach o przyszłość ludzkości.

Z największym zdziwieniem i bólem przyjęliśmy poparcie tej zbrodniczej akcji przez prawosławny patriarchat moskiewski. Jest to antychrześcijański akt godzący w Ewangelię.

Światowe media powtarzają za rządowymi mediami rosyjskimi, że zdecydowana większość Rosjan popiera haniebną inwazję na Ukrainę. Jest to wyrafinowane kłamstwo. Ofiarą zbrodni rosyjskiego rządu jest nie tylko naród ukraiński, ale także naród rosyjski. Młodych obywateli Rosji traktuje się jak mięso armatnie, a protestujących jak zbrodniarzy.

Niestety, coraz bardziej utrwała się przekonanie, że Rosja to „dziki kraj”, a Rosjanie to „niewolnicy” niegodni współczucia.

Z bólem stwierdzamy, że taki obraz utrwała się także w Polsce i bywa promowany oficjalnie.

Świat w postrachu pyta, kiedy się skończy ten koszmar. Jak dotąd nadzieję ulokowano w czołgach, rakietach, broni przeciwpancernej itd. Dobrze wiemy,

że trzeba obecnie wspomagać Ukrainę pod każdym względem, także militarnie. Trzeba wszystko robić, aby powstrzymać agresora. Jednakże, naszym zdaniem, prawdziwego pokoju i międzynarodowego braterstwa nie zbuduje się na czołgach.

Sądzymy, że klucz do rzeczywistego pokoju jest w rękach rosyjskiego społeczeństwa. Tym kluczem nie są spektakularne zamachy na rządzących, nie jest wojskowy pucz, nie są żadne działania z użyciem broni – ale pokojowa „walka bez przemocy”. Walka, która wyklucza jakąkolwiek przemoc, zarówno fizyczną, jak i słowną. Tę drogę utorowali w swoim czasie Mahatma Gandhi i Martin Luther King. Ta droga jest szczegółowo opisana.

Dochodzą do nas głosy, że tego rodzaju działania, niełatwe w panujących tam warunkach, ale jednak pączkują w Rosji. Kiedy „walka bez przemocy” obejmie szerokie kręgi, przyjdzie pokój i zostanie uratowana godność Rosji i Rosjan.

Nasz apel brzmi: pomagajmy Ukrainie i Ukraińcom, ale nie odwracajmy się od Rosjan. Zwłaszcza pamiętajmy o tych dzielnych demokratkach dzisiaj więzionych, wygnanych, zakneblowanych. Wspomagajmy ich w walce o pokój i godność.

Godzina, która właśnie wybiła, jest ważna dla całego świata i wzywa każdego do powstania ze snu i do uczciwego, odpowiedzialnego działania. ●

• **Adam Michnik** jest redaktorem naczelnym „Wyborczej”, działaczem opozycji demokratycznej w czasach PRL, spędził kilka lat w komunistycznych więzieniach

• **ojciec Ludwik Wiśniewski** jest dominikaninem, działaczem opozycji antykomunistycznej i autorem wielu odważnych diagnoz dotyczących stanu polskiego Kościoła, w latach 90. odbudowywał dominikańską parafię w Petersburgu w Rosji



Wątpię, czy jeśli Rosja przegra, taka grupa etniczna jak Rosjanie przetrwa w obecnym kształcie, zamiast tego będą Moskwianie, Uralczycy i inni

WŁADIMIR PUTIN

w wywiadzie dla kanału Rossija 1

Zelandia, Dania Zorza co się zowie!



FOT. MADS CLAUS RASMUSSEN/AP

Mieszkańcy północnej Europy – także tej nieco mniej północnej – mogli w noc z poniedziałku na wtorek eksycytować się jedyną w swoim rodzaju nocną grą światła na niebie. Zorza polarne widoczne były nie tylko w duńskim kurorcie Hornbaek na północnym krańcu wyspy Zelandia, ale także w wielu innych częściach Europy, w tym w Polsce, a nawet w Czechach. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

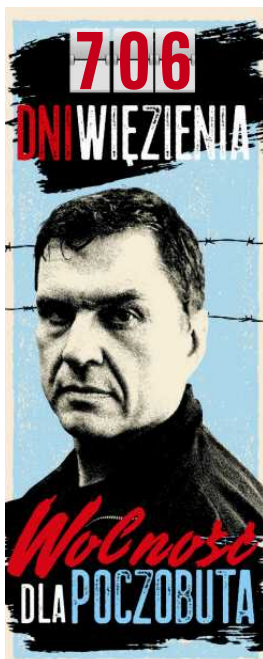
Gdzie jest recesja?

2

PROC.

O tyle wzrósł PKB Polski w IV kwartale 2022 r. w ujęciu rocznym. Konsumpcja prywatna, czyli nasze wydatki, spadała w tym czasie o 1,5 proc.

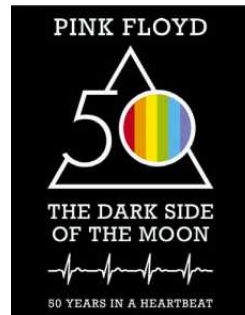
► 13
► Wyborcza.biz



50. urodziny wielkiej płyty Ciemność, słyszę ciemność!

Dziś mija równo pół wieku od wydania „The Dark Side of the Moon”. Płyta przyniosła muzykom Pink Floyd nieśmiertelność i całkiem niezłe pieniądze. To jeden z najczęściej kupowanych albumów w historii (w zależności od źródła: od 25 do 45 mln egzemplarzy). Longplay ze słynną okładką przedstawiającą rozszczepiający światło pryzmat przez 11 lat utrzymywał się w pierwszej setce listy „Billboardu”.

Siłą „The Dark Side of the Moon” jest oczywiście muzyka, z całą jej magią, zagadkami, nieprzewidywalnością. Kolejne pokolenia słuchaczy pociąga w tej płycie forma zamkniętej opowieści. I to, że



ósmy album Pink Floyd zahacza o tematy nieustannie ważne: od trapiącej świat pazerności („Money”), po kruchość zdrowia psychicznego. „Brain Damage”, z tekstem: „Zamykasz drzwi i wyrzucasz klucz, ktoś jest zamknięty w mojej głowie, lecz to nie jestem ja”, wciąż wywołuje ciarki.

„The Dark Side of the Moon” czaruje też

samymi kompozycjami, które są z jednej strony chwytliwe, z drugiej wielowarstwowe, przestrzenne. Warto posłuchać albumu od początku do końca ze słuchawkami na uszach choćby po to, by dać się zahipnotyzować frenetycznemu pulsowi „On the Run” czy ogłuszyć się kanonadą bijących budzików i zegarów w „Time”.

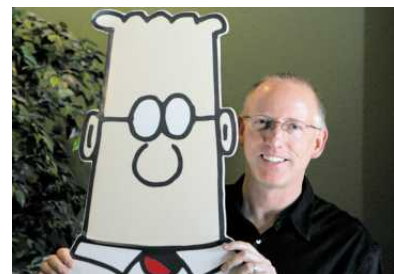
Z okazji jubileuszu pod koniec marca ukaże się monumentalny box składający się z dwóch winyli, dwóch CD, dwóch płyt Blu-ray, DVD, singli i wspominkowego wydawnictwa. Wszystko razem kosztuje ok. 2 tys. zł. ●

Łukasz Kamiński

Stany Zjednoczone Dilbert na cenzurowanym

Pamiętają państwo Dilberta, inżyniera z wielkiej korporacji, bohatera satyrycznego komiksu drukowanego przez lata w „Gazecie Pracy”, dodatku do „Wyborczej”? Teraz komiks znika z amerykańskich gazet, m.in. „Los Angeles Times” i „USA Today”. Wszystko dlatego, że Scott Adams, twórca komiksu, na swoim kanale na YouTube nazwał czarnych obywateli USA „rasistowską grupą nienawiści”.

Wzywał też białych, aby trzymali się od czarnych z daleka, a sam zapowiedział, że nie będzie im więcej pomagał i miał z nimi cokolwiek wspólnego. W podzielonych na tle rasowym Stanach Zjednoczonych te-



FOT. MARCIO JOSE SANCHEZ/AP

go rodzaju wypowiedź uznano za nawoływanie do nienawiści.

Adams z pewnością sobie poradzi. Ma na Twitterze blisko milion fanów, a wsparcia udzielił mu jego właściciel, miliarder Elon Musk. „Media są rasistowskie” – stwierdził Musk. ● **asd**

Grubymi nićmi szyte

13 firmom, które uczestniczyły w programie „Polskie szwalnie”, Agencja Rozwoju Przemysłu zapłaciła łącznie 313 mln zł. Nie wiadomo jednak w ogóle, kto, kiedy i na podstawie jakich kryteriów zdecydował o ich wyborze – ujawnił właśnie NIK.

Judyta Watoła

Program „Polskie szwalnie” został ogłoszony z pompą przez prezydenta Andrzeja Dudę i ówczesną minister rozwoju Jadwigę Emilewicz w kwietniu 2020 r., tuż po wybuchu pandemii. Ogłosili, że zaradzą brakowi maseczek, bo właśnie polskie szwalnie wyprodukują ich 100 milionów.

Ogłoszono, że szyciem maseczek zajmą się głównie polskie firmy odzieżowe. Ale to nieprawda. Wśród kontrahentów znalazła się na przykład założona w 2019 r. firma TW Plast, która według pogłosek miała dostać kontrakt aż na 50 mln maseczek. Kiedy wiosną 2020 r. zajrzeliśmy na jej stronę internetową, była jeszcze w budowie, ale z opisu i animacji na jej stronie wynikało, że zajmuje się produkcją worków foliowych. W czerwcu 2020 r. wysłaliśmy do TW Plast maila z pytaniami o produkcję maseczek. Zamiast odpowiedzi firma poprosiła o adres pocztowy, na który miała przysłać odpowiedź.

Zapytaliśmy wówczas o budżet programu i wybór kontrahentów. Ministerstwo Rozwoju odmówiło odpowiedzi i odsyłało nas do Agencji Rozwoju Przemysłu. Agencja obszernie poinformowała o dobrodziejstwach programu i o tym, że bez jej zleceń firmy, z którymi podpisała kontrakty na szycie maseczek, „nie przeżyłyby braku zamówień”. Na pytanie o budżet programu nie dostaliśmy jednak odpowiedzi. Rzecznik ARP wyjaśnił, że agencja nie musi tego ujawniać, bo jest spółką.

Rok później o programie „Polskie szwalnie” napisał Onet. Portal ujawnił, że uszyto miliony maseczek, które nie mają atestu potwierdzającego ochronę przed COVID-19 i teraz „trafiają do sklepów, szkół, na Białoruś ja-



• **Wiosną 2020 r. ogłoszono, że szyciem maseczek zajmą się głównie polskie firmy odzieżowe** FOT. MICHAŁ RYNYAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podczas kontroli NIK okazało się, że Agencja Rozwoju Przemysłu wcale nie wie, w ilu szwalniach rzeczywiście szycie maseczki, nie sprawdziła nawet, czy wszystkie uszyto w Polsce

ko pomoc humanitarna lub zalegają w magazynach”. Onet pytał, dlaczego w środku pandemii ARP zleca produkcję maseczek, które nie chronią przed COVID-19. Agencja zasłaniała się tajemnicą przedsiębiorstwa. Rzecznik odpowiada jednak, że „na zlecenie ARP uszyto do tej pory 178 mln maseczek”.

Zamówienia z wolnej ręki

NIK wszczął swoją kontrolę właśnie po tekście Onetu. We wtorek ogłosił jej wyniki. Z ustaleń izby wynika, że ARP dostarczyła kancelarii premiera 105 mln maseczek medycznych i ok. 67 mln maseczek niemedycznych za łączną kwotę ponad 313 mln zł. Nikt jednak nie kon-

trolował ich jakości i przydatności. Nie wiadomo, według jakich kryteriów wybierano kontrahentów. Zupelnym fiaskiem zakończył się także realizowany przez Agencję projekt „Stalowa Wola”. Kupiono dziewięć linii do produkcji maseczek i nie wyprodukowano ani jednej.

Kiedy w kwietniu Ministerstwo Rozwoju ogłaszało program „Polskie szwalnie”, informowało, że będzie w nim uczestniczyć 200 polskich firm. Podczas kontroli okazało się, że Agencja Rozwoju Przemysłu wcale nie wie, w ilu szwalniach rzeczywiście szycie maseczki. ARP nie sprawdziła nawet, czy wszystkie uszyto w Polsce. „Tym samym trudno odpowiedzieć na pytanie, czy jedno z pierwotnych założeń programu zostało zrealizowane” – podkreśla NIK w swoim komunikacie.

Wątpliwości budzi sam sposób wyboru ofert. Wiosną 2020 r. firmy mogły się same zgłaszać do rządu z pomysłami na produkcję tego, czego akurat brakuje na rynku z powodu epidemii. Jednocześnie dzięki ustawie covidowej rząd mógł zacząć wszystko kupować z wolnej ręki i bez odpowiedzialności karnej za ewentualne nadużycia. Okazało się, że skorzystano z tych zapisów, nie tylko kupując respiratory od handlarza bronią i maseczki od instruktora narciarstwa. Agencja Rozwoju Przemysłu dostała z Ministerstwa Rozwoju listę firm, które zgłosiły się do programu „Polskie szwalnie”, ale wybrała je po uważaniu.

„W dokumentacji zgromadzonej w związku z programem »Polskie szwalnie« brakowało potwierdzenia, że Agencja przeanalizo-

wała te oferty. Nie było też informacji, które pozwoliłyby ustalić, kto i kiedy zdecydował o zawarciu większości umów z dostawcami, ani też jakimi kryteriami kierowano się w tym wyborze – pisze NIK. I dalej: – Zapisy w umowach z dostawcami maseczek uniemożliwiły jednak NIK ustalenie ogólnej wartości zamówienia, ponieważ łączna kwota wynagrodzenia przypadającego poszczególnym dostawcom została określona przez Agencję tylko w 10 z 12 zrealizowanych umów”.

Zapłata po uważaniu

Kontrolę jakości maseczek ARP zleciła... firmie logistycznej! Ta ograniczyła się do sprawdzania rozmiaru i kształtu maseczek oraz mocowania przytwierdzonych do nich gumek lub tasiemek. Nie sprawdzała, czy maseczki spełniały kryteria określone w umowach, np. czy maseczki wielokrotnego użytku można prac w temperaturze 60 st. C. Działo się tak, mimo że kryteria dla maseczek medycznych i tak były w kontraktach bardzo ogólnikowo sformułowane.

Po uważaniu płacono także producentom maseczek. W przypadku maseczek medycznych rozbieżność w cenach za sztukę dochodziła do 40 proc. W przypadku maseczek niemedycznych – do 150 proc. Rozliczając produkcję maseczek, Agencja nie sprawdzała faktur wystawianych przez lub dla podwykonawców firm, z którymi ARP podpisała kontrakty. Od jednego z dostawców agencja dostała maseczki niemedyczne zamiast zamówionych medycznych. Nic z tym nie zrobiła, a inspektorom NIK agencja tłumaczyła się pomyłką pisarską.

W przypadku jednego z kontraktów ARP opłaciła też 24 faktury przedstawione przez podwykonawców bez sprawdzenia, dlaczego w ogóle ma im płacić, skoro nie ma z nimi umowy.

Jeszcze gorzej wypadła w kontroli realizacja projektu „Stalowa Wola”. Jego celem było uniezależnienie się od zagranicznych dostawców. ARP kupiła dziewięć w pełni zautomatyzowanych linii produkcyjnych gotowych do produkcji różnego rodzaju maseczek. Umieszczono je w hali w Stalowej Woli, która w ogóle się nie nadawała do produkcji maseczek medycznych. Trzeba by wcześniej przeprowadzić w niej remont. W rezultacie rok temu ARP przeniosła linie produkcyjne do Radomia. Jak dotąd nie wyprodukowano ani jednej maseczki. ●

Gejsze, szoguni i samuraje

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Tokio – stolicy Japonii. Po obiedzie zwiedzanie świątyni Shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Tokio. Smak świeżego sushi, ogród Hamarikyu i wyspa Odaiba, dzielnica sklepów Ginza, Tokyo International Forum i Patac Cesarski). **Dz. 4** Czas do własnej dyspozycji lub zwiedzanie Tokio z polskim pilotem. **Dz. 5** Przejazd pociągami Shinkansen do Sendai. **Dz. 6-7** Sendai. Wizyta w miastach Ishinomaki i Minami Sanriku, nawiedzonych przez tsunami i historia ich odbudowy, wizyta u lokalnych rolników i warsztaty rzeźbiarskie. **Dz. 8** Przejazd pociągami Shinkansen do Kioto. Świątynia Shinto Fushimi Inari-taisha, targ Nishiki i Gion - urokliwa dzielnica gejsz. **Dz. 9** Kioto. Ogród Ryoan-ji, Złoty Pawilon, zamek Nijo, wizyta w ogrodzie zen i spacer po bambusowym lesie w Arashiyama. Kolacja z wotowiną wagyu w menu. **Dz. 10** Wazuka - herbaciana wioska oraz słynne Muzeum Miho z cennymi eksponatami sztuki. **Dz. 11** Przejazd pociągami Shinkansen do Hiroshimy. Całodniowa wycieczka do Hiroshimy oraz na wyspę – świątynię Miyajima ze słynną czerwoną bramą torii. **Dz. 12** Przejazd autokarem z Hiroshimy do Shimane, przepiękne górskie krajobrazy, świątynie Shinto, zamek Matsue, kolacja kaiseki i kąpiel w gorących źródłach onsen. **Dz. 13** Muzeum Sztuki Adachi ze wspianymi ogrodami nadmorskie miasteczko Sakaiminato - rodzinne miasto Mizuki Shigeru, twórcy popularnej mangi. **Dz. 14** Przejazd autokarem do Osaki i zwiedzanie Tower Knives – galerii noży. Pożegnalna kolacja. **Dz. 15** Przelot na trasie Osaka – Warszawa.

15 dni | Wylot z Warszawy 25/10 2023 | 21.998,-

Albatros travel

Zeskanuj kod QR i przeczytaj więcej!

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81
Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW10

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Przygotowania do wyborów. Nowy etap

Tusk wchodzi do mieszkań

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej podbija stawkę i zapowiada program „Kredyt 0 proc.”. Liczymy, czy jeśli zostanie wprowadzony w życie, rzeczywiście będzie „wystarczyło pracować, aby mieć mieszkanie”.

Anna Popiołek

PO chce zaproponować młodym, którzy nie mają jeszcze mieszkania, kredyt hipoteczny na zero procent. To odpowiedź na program mieszkaniowy PiS-u. Wyobraźnię młodych, którzy chcieliby kupić pierwsze mieszkanie, rozpalili już szczegóły mieszkaniowego programu PiS-u. owa o kredycie na 2 proc. plus marża banku, który ma być dostępny dla młodych ludzi do 45. roku życia od wakacji 2023 r. Nie dość, że oprocentowanie byłoby stałe przez kolejne 10 lat, to jeszcze dużo niższe, niż dziś oferuje rynek. Rząd zakłada brak limitu ceny metra kwadratowego mieszkania, a marża banku ma być nie wyższa niż w innych kredytach. Do programu będą się kwalifikowały mieszkania zarówno z rynku pierwotnego, jak i wtórnego. Ile można by na tym zaoszczędzić? Jak liczy Ministerstwo Rozwoju, przy kredycie na 300 tys. zł na 25 lat pierwsza rata bez dopłaty wynosiłaby obecnie 3115 zł (zakładając oprocentowanie z marżą na poziomie 8,46 proc.). Jeżeli kredytobiorca skorzystałby z rządowego programu, rata wyniosłaby 1711 zł. Trzeba tu dodać, że to reanimowanie trupa. Dotąd bowiem PiS kompletnie zawałał wszystkie obiecane programy mieszkaniowe. Miały być i „Mieszkanie+”, i miesz-

kania na wynajem, i budowanie za 3 tys. zł za metr kwadratowy, i „Mieszkanie dla młodych”. Wszystkie pomysły szybko okazywały się nierealne. W międzyczasie ceny metra kwadratowego poszybowały, a setki tysięcy młodych osób zostały bez szans na własny kąt.

Tusk: Mieszkanie prawem, a nie towarem

Trzeba więc oddać, że Tusk trafia w miękkie podbrzusze PiS-u. Po pierwsze, bo rząd Morawieckiego nie udało się nic zrobić w kwestii budownictwa – lider PO pokazuje tu więc sporą niekompetencję. Po drugie, bo mieszkania to rzeczywiście coraz większy problem społeczny. Teraz są nie tylko ekstremalnie drogie, ale i przez coraz wyższe stopy procentowe kredyty stały się praktycznie niedostępne. Tusk więc przebija PiS i składa pierwszą ważną gospodarczą obietnicę wyborczą. – Będziemy proponowali kredyt 0 proc. dla ludzi, którzy będą kupować swoje pierwsze mieszkanie. Jeśli wygramy i wprowadzimy ten program „Kredyt 0 proc.”, to nie będzie się płaciło 4,2 tys. zł za wymarzone mieszkanie 60-metrowe, tylko 1,7 tys. zł miesięcznie i będzie to spłata kapitału – powiedział w poniedziałek w Pabianicach. Mowa o wysokości raty kredytu na 500 tys. zł i 25 lat.



■
Nie mówimy o rozdawnictwie, mówimy o prawie polskiej rodziny. Wystarczy, że dwie osoby zarabiające minimalną pensję będą miały zdolność kredytową

DONALD TUSK
lider PO

– Będziemy proponowali politykę, która rzeczywiście spowoduje, że mieszkanie będzie prawem, a nie towarem. Niektórzy mówią, że to jest lewicowe hasło. Nie, to nie ma nic wspólnego z żadną ideologią, to jest elementarna przyzwoitość. Ludzie mają prawo do mieszkania. Nikt nie ma zamiaru za darmo rozdawać mieszkań, ale uczciwa władza musi uznać, że każda polska rodzina ma prawo do mieszkania – dodał. Zapowiedział, że propozycja PO zakłada również dopłaty do najmu w wysokości 600 zł miesięcznie. Szczegóły? We wtorek w Łodzi Donald Tusk mówił tak: – Mówimy o podstawowym prawie obywatela do mieszkania. Nie mówimy o rozdawnictwie, mówimy o prawie polskiej rodziny. Wystarczy, że dwie osoby zarabiające minimalną pensję będą miały zdolność kredytową. – Wystarczy pracować, aby mieć mieszkanie – dodał. Jak program ma wyglądać? Kredytobiorca miałby spłacać jedynie kapitał. Odsetki i marżę banku bierze na siebie państwo, a dokładnie Bank Gospodarstwa Krajowego. – To nie ludzie, ale BGK będzie refinansował odsetki, by biorca kredytu był uwolniony od odsetek – powiedział lider PO. Dodał, że wsparcie BGK w pierwszym roku wyniesie 4 mld zł. Przypomniał w tym kontekście, że tylko w ostatnim kwartale Orlen zarobił 16 mld zł. – Koszty nie będą większe niż to, co PiS kradnie w ciągu jednego roku – tłumaczył swoją propozycję.

Niedostępny jak kredyt na mieszkanie

Teraz kredyt na nieruchomości to dobro luksusowe. W 2022 roku mieliśmy bowiem gwałtowne wyhamowanie akcji kredytowej spowodowane przede wszystkim obniżeniem zdolności kredytowej Polaków. Sprzedaje się tylko jedna trzecia tego, co jeszcze rok, półtora roku temu.

Ile trzeba zarabiać rocznie, żeby kupić mieszkanie na kredyt?

2 osoby dorosłe, 1 dziecko, dochód 5000 zł netto, 10% wkładu własnego	1 osoba dorosła, dochód 5000 zł, 20% wkładu własnego	2 osoby dorosłe, dochód 6000 zł netto, 20% wkładu własnego	2 osoby dorosłe, 2 dzieci, dochód 6000 zł netto, 20% wkładu własnego	2 osoby dorosłe, 2 dzieci, dochód 8000 zł netto, 20% wkładu własnego	2 osoby dorosłe, 2 dzieci, dochód 10 000 zł netto, 20% wkładu własnego
We wrześniu 2021 r.					
245 080	471 260	550 833	292 287	591 589	878 080
W lutym 2023 r.					
112 786	257 529	263 254	140 082	292 097	449 985
W przypadku „Bezpiecznego Kredytu 2%”					
192 636	440 086	449 870	239 383	499 159	768 971
W przypadku kredytu 0%, gdy odsetki nie są naliczane przez 10 lat					
192 636	440 086	449 870	239 383	499 159	768 971
W przypadku kredytu 0%, gdy odsetki nie są naliczane przez cały okres spłat					
471 803	1077 858	1101 821	586 297	1 222 539	1 883 365

Przygotowania do wyborów. Nowy etap



Ile trzeba zarabiać, żeby kupić mieszkanie na kredyt i pożyczyć z banku 500 tys. zł? Z wliczeń Expandera dla Wyborcza.biz wynika, że trzeba mieć co miesiąc na rękę do dyspozycji ponad 10 tys. zł, zakładając, że kredyt chce wziąć rodzina 2+2. Aby taka kwota z banku była dla niej dostępna, nie może mieć żadnych innych kredytów i musi zebrać 20 proc. wkładu własnego.

Weźmy inną rodzinę, również 2+2, ale taką, która ma do dyspozycji 8 tys. zł na rękę. Te-

• **Chociaż wybory parlamentarne odbędą się dopiero w październiku lub listopadzie, już teraz można powiedzieć, że sytuacja mieszkaniowa Polaków będzie jednym z głównych tematów kampanii**

FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

raz mogłaby pożyczyć z banku 292 tys. zł. A to starczy najwyżej na zakup kawalerki w większym mieście lub dwupokojowego mieszkania w mniejszej miejscowości. W programie „Kredyt 2 proc.” kwota urosłaby do 499 tys. zł. A ile by to było przy programie ogłoszonym przez Donalda Tuska?

– W przypadku kredytu 0 proc. o zdolności kredytowej będzie decydowało to, jak długo będzie trwał okres bez odsetek. Im dłużej, tym wyższa będzie dostępna kwota kredytu. Kwota musi być bowiem tak wyliczona, aby kredytobiorca poradził sobie ze spłatą najwyższej raty, czyli tej zaraz po ustaniu dopłat – mówi nam Jarosław Sadowski, analityk Expandera.

I tłumaczy: – Gdyby okres bez odsetek wynosił 10 lat, to dostępna kwota kredytu byłaby dokładnie taka sama jak dla „Bezpiecznego kredytu 2 proc.”. Byłoby tak dlatego, że w tym ostatnim przypadku spłata odbywa się w systemie rat malejących, czyli co miesiąc jest spłacana taka sama część zadłużenia i coraz mniejsze odsetki. Zadłużenie po 10 latach byłoby więc dokładnie takie samo w obu przypadkach, a więc i dostępna kwota kredytu byłaby taka sama.

Jednak gdyby okres bez odsetek trwał dłużej niż 10 lat, to zdolność kredytowa byłaby już znacznie wyższa.

Jak liczy Jarosław Sadowski, w skrajnym, ale mało prawdopodobnym scenariuszu, kiedy brak odsetek mógłby objąć cały okres spłaty, dostępna kwota byłaby nawet ponaddwukrotnie wyższa.

Dlatego nasza przykładowa rodzina 2+2, która zarabia 8 tys. zł netto, mogłaby pożyczyć z banku pół miliona złotych, gdyby program obowiązywał 10 lat, i aż 1,2 mln zł, gdyby zerowe oprocentowanie było zagwarantowane na cały okres kredytowania.

Jeszcze bardziej kredytobiorcy skorzystaliby na niższych ratach. Przykład: przy kwocie kredytu 300 tys. zł i okresie 25 lat rata wynosiłaby 1 tys. zł. Dla porównania: w programie „Bezpieczny kredyt 2 proc.” rata początkowo wynosi ok. 1711 zł i co miesiąc nieznacznie spada. Nigdy jednak nie spadnie do 1 tys. zł, ponieważ zawsze będą naliczane jakieś odsetki. ●



• **Donald Tusk - tu podczas wyjazdowego posiedzenia klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej w hotelu Ambasador w Łodzi - nowy etap nieoficjalnej kampanii wyborczej rozpoczął w Łódzkiem** FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pakt senacki odnowiony
Kto nie z nami, ten przeciw nam

Z takim przesłaniem Platforma Obywatelska, Nowa Lewica, PSL i Polska 2050 podpisały wczoraj pakt senacki. Stronę samorządową reprezentował były prezydent Gliwic senator Zygmunt Frankiewicz.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami nie padły żadne nazwiska kandydatów na senatorów. Z szacunków prowadzącego projekt spec-zespołu wynika, że opozycja może liczyć na minimum 65 mandatów w stuosobowej izbie senackiej.

Marcin Kierwiński (PO), który jest w zespole zajmującym się paktem, mówił, że porozumienie zobowiązuje opozycję i samorządy do wystawienia po jednym kandydacie w każdym okręgu wyborczym. – Wiemy, jaka jest waga tej deklaracji, pakt senacki to narzędzie, dzięki któremu opozycja ma ogromną szansę na wygraną. A Senat będzie ostoją demokracji przez kolejne cztery lata – mówił. A potem dodał, że każdy, kto wystartuje wbrew ustalonym zasadom, będzie wspierał PiS.

Zygmunt Frankiewicz, senator i działacz samorządowego stowarzyszenia „Tak! Dla Polski”, powiedział, że lokalni władarze widzą się w roli jednoczących opozycyjne środowiska i tych, którzy przeważają szalę zwycięstwa na stronę sił demokratycznych.

Dariusz Wieczorek z Nowej Lewicy mówił, że porozumienie jest wielkim wydarzeniem i sygnałem: „kto nie idzie z nami, maszeruje przeciw nam”. – Mam wielkie marzenie, że dziś robimy pierwszy krok do wygranej – powiedział. Piotr Zgorzelski, PSL-owski wicemarszałek Senatu, mówił, że pakt jest otwartą dla wszystkich środowisk prodemokratycznych.

Politycy ze spec-zespołu zapewniali, że sprawy personalne uda się dopiąć do wakacji, ale to nie oznacza ostatecznych decyzji. Zespół przedstawi rekomendacje, konkrety będą dogadywali liderzy partii. ●

**Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala**

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale I Cywilnym toczy się sprawa I Ns 273/20 z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowany Sekurtyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Stachowiak, zmarłej w dniu 20 kwietnia 2019 r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej 154. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po zmarłej Kazimierze Stachowiak, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34237913

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 504/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystiana Paczula, przy udziale Kingi Paczula, o uznanie za zmarłą Franciszki Dudek, z domu Wojtasiok, bez bliższych danych co do daty i miejsca urodzenia, zamieszkałej ostatnio w Chorzowie. Z akt sprawy wynika, iż że w dniu 04 września 1924 roku zmarł w wieku 34 lat Bernard Dudek, w chwili zgonu pozostający w związku małżeńskim od 10 lat z Franciszką Dudek z domu Wojtasioków. Małżonkowie mieli syna Jerzego Wilhelma Dudeka, urodzonego 23 kwietnia 1920 roku a zmarłego 12 lutego 1978 roku. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia przekazali posiadane przez siebie informacje Sądom Rejonowemu w Chorzowie do sprawy I Ns 504/22

OGŁOSZENIE 3423777

Syndyk masy upadłości Andrzeja Kiniec- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (w sprawie Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy o sygn. akt: TO1T/GUP-s/161/2022

sprzedaż z wolnej ręki:

- a) ¼ udziału w prawie własności nieruchomości lokalowej nr 5 położonej w budynku mieszkalnym nr 14 znajdującym się w miejscowości Bocień, gm. Chełmża, pow. toruński oraz związanym z nim udział w nieruchomości wspólnej wynoszący 9029/41133 części we współwłasności działki nr 9/27 obręb Bocień oraz we wszystkich częściach budynku i innych urządzeniach nie służących wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr TO1T/00055109/4;
- b) ¼ udziału w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej użytek rolny położonej w miejscowości Bocień, gm. Chełmża, pow. toruński. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr TO1T/00055128/3.

Minimalna cena składnika z lit. a: 5.887,50 zł netto, z lit. b zaś- 185,00 zł netto.

Termin składania ofert upływa: 10.03.2023 r. o godz. 12:30.

W celu uzyskania szczegółów dotyczących sprzedaży w/w składników majątku należy skontaktować się z syndyk Anną Borysewicz: nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl.

OGŁOSZENIE 34238203

W Sądzie Rejonowym Poznań – Stare Miasto w Poznaniu Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 568/20 toczy się postępowanie z wniosku Sary Mirowicz o

**STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU
po Grażynie Sarnowskiej córce
Bolesława i Franciszki z domu Drulis
zmarłej dnia 04 listopada 2017r.
w Poznaniu, ostatnio stale
zamieszkałej w Poznaniu.**

Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Grażyny Sarnowskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Stare Miasto w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34238154

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod **sygn. akt XIII Ns 1609/17** toczy się postępowanie z wniosku Getin Noble Banku S.A. w Warszawie

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Piotrze Jerzym Dąkiewiczzu,**

synu Marii, urodzonym dnia 10 maja 1942 roku w Gdańsku, zmarłym dnia 8 kwietnia 2016 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku przy ulicy Obrońców Wybrzeża 6D/19.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34238210

STAROSTA
POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
15-569 Białystok ul. Borsucza 2
GKNII.6821.61.2022

Białystok, dnia 13 lutego 2023 r.

OGŁOSZENIE STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

Działając na podstawie art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.), zwanej dalej u.g.n.

INFORMUJĘ

o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie geodezyjnym Klepacz, gm. Choroszcz, oznaczonej jako działka o nr geod. 291/25 o pow. 0,2462 ha, w celu przeprowadzenia przez PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie inwestycji celu publicznego, polegającej na przebudowie istniejącej elektroenergetycznej linii napowietrznej nN 0,4 kV oraz stupa linii napowietrznej nN na nową linię napowietrzną nN 0,4 kV typu AsXSn 4x90 mm o długości ok. 60 m, zawieszoną min. 8 m nad powierzchnią gruntu, oraz słup linii napowietrznej nN 0,4 kV typu E-10,5, a następnie wydania, w trybie art. 124 ust. 1a u.g.n., decyzji o niezwłocznym zajęciu przedmiotowej nieruchomości celem realizacji ww. inwestycji.

W rozumieniu art. 113 ust. 7 u.g.n., ww. nieruchomość traktuje się jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym, gdyż jej współwłaściciel – Zdzisław Pańkowski s. Mieczysława i Genowefy, nie żyje.

W związku z powyższym, Starosta Powiatu Białostockiego wzywa osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłoszyły się i udokumentowały swoje prawa rzeczowe do nieruchomości.

Powyższych czynności można dokonać w Wydziale Geodezji, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Białymstoku, przy ul. Jana Klemensa Branickiego 13, 15-085 Białystok, pok. 104, w poniedziałki w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ lub od wtorku do piątku w godzinach 7³⁰ - 15³⁰, nr tel.: 85 740 63 93.

Starosta Powiatu Białostockiego jednocześnie zawiadamia, że jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

STAROSTA
Jan Bolesław Perkowski

OGŁOSZENIE 34238176

Liczą na skazanie aktywistki

Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich przesłało swoją opinię o szkodliwości działania Aborcyjnego Dream Teamu do sądu, w którym toczy się rozprawa przeciwko Justynie Wydrzyńskiej. Lekarze liczą na skazanie aktywistki.

Anita Karwowska

Kolejna rozprawa Justyny Wydrzyńskiej zaplanowana jest na 14 marca. Działacze Aborcyjnego Dream Teamu grożą trzy lata więzienia za przekazanie tabletek poronnych innej kobiecie, co według prokuratury jest – zakazany w prawie – pomocnictwem w aborcji. Proces Wydrzyńskiej może być przełomem w dyskusji o tym, co jest, a co nie jest pomocą w aborcji. Zwolennicy liberalizacji dostępu do aborcji obawiają się, że skazanie aktywistki zabetonuje Polkom dostęp do niej. Przeciwnicy właśnie na to liczą.

Kilka dni temu pisaliśmy w „Wyborczej” o oświadczeniu Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, które wystosowało list do prokuratury z apelem o skuteczne ściganie organizacji feministycznych takich jak ADT, które informują Polki o możliwościach przerwania ciąży. Ale na tym nie poprzestało. – Stowarzyszenie przesłało swoją opinię do sądu, w którym toczy się rozprawa przeciwko Justynie. Lekarze zaznaczyli w niej, że nasza działalność utrudnia im opiekę nad pacjentkami – mówi „Wyborczej” Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu. W dokumencie przesłanym do Wydziału Karnego Sądu Okręgowego Warszawa-Praga medycy napisali m.in.: „Liczymy na ostateczne rozwiązanie w tej sprawie, które będzie chronić życie dzieci i zdrowie ich matek”.

Przedstawiciele KSLP byli obecni na ostatniej rozprawie Wydrzyńskiej i pojawią się na kolejnej. – Ordo Iuris będzie wnioskowało, by podczas procesu wysłuchany został Bohdan Chazan. Spodziewamy się ataku na nas – mówi Broniarczyk.

Chazan to profesor ginekologii i położnictwa związany z Katolickim Stowarzyszeniem Lekarzy Polskich, który po latach wykonywania zabiegów przerywania ciąży w czasach komuny zaczął gorliwie wspierać zwolenników zakazu aborcji, a pacjentkom ze skierowaniem na zabieg ze względu na ciężkie wa-



• **Warszawa, 8 kwietnia 2022 r. Manifestacja w sprawie Justyny Wydrzyńskiej**

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Proces Justyny Wydrzyńskiej może być przełomem w dyskusji o tym, co jest, a co nie jest pomocą w aborcji

dy płodu, odmawiał pomocy. Dziś jest wpływowym działaczem tego środowiska.

Powszechny strach przed prokuratorem

Aktywistki ADT mówią nam, że w czasie procesu mogą liczyć na wsparcie międzynarodowych organizacji lekarskich (m.in. Międzynarodowa Federacja Ginekologii i Położnictwa wysłała do sądu list z żądaniem wycofania zarzutów wobec Wydrzyńskiej), podczas gdy polscy ginekolodzy milczą.

– Nie widzę specjalnej różnicy między lekarzami z tego katolickiego stowarzyszenia a pozostałymi. Większość z nich ma bardzo małą wiedzę o aborcji farmakologicznej, zda-

rza się, że wprowadzają pacjentki w błąd na temat dawkowania pigułek aborcyjnych. Nie chcą im pomóc, a do tego często przestrzegają kobiety, by nie zwracały się po pomoc do nas. Do tego dochodzi powszechny strach lekarzy przed prokuratorem, w efekcie którego Polki muszą radzić sobie same – mówi Natalia Broniarczyk.

Zwraca też uwagę, że aborcja farmakologiczna staje się coraz łatwiej dostępna w Europie i coraz częściej odbywa się w domach, nie szpitalach. Np. w Wielkiej Brytanii pacjentki składają zamówienie na tabletki w przychodni. Otrzymują je w ciągu kilku dni, w razie potrzeby mogą też liczyć na pomoc położnej.

– Takie podejście zgodne jest z wytycznymi Światowej Organizacji Zdrowia, która stoi na stanowisku, że dostęp do aborcji musi być łatwiejszy, a lekarze nie mogą tworzyć barier. W tym kontekście jasne jest, że działalność ADT i innych grup pomocowych jest niezbędna, by zredukować szkody wyrządzone przez polską ustawę antyaborcyjną – dodaje aktywistka.

Kaja Godek robi listę aborterów

W przyszłym tygodniu Sejm ma się zająć obywatelskim projektem ustawy „Aborcja to zabójstwo” przygotowanego przez fundację Życie i Rodzina Kai Godek. Przewiduje on

dwa lata więzienia za informowanie o tym, jak i gdzie można dokonać aborcji, i osiem lat za namawianie do aborcji w późnej ciąży. Gdyby wszedł w życie, działalność ADT i innych organizacji byłaby niemożliwa, a mówienie czy pisanie o aborcji byłoby zakazane.

Rzecznik PiS Rafał Bochenek zadeklarował, że projekt zostanie odrzucony w pierwszym czytaniu. – Nie mamy z nim nic wspólnego – zapewniał w rozmowie z dziennikarzami.

Kaja Godek już na to zareagowała. Jej fundacja Życie i Rodzina uruchomiła stronę SejmBezAborterow.pl, na której po głosowaniu znajdą się nazwiska wszystkich tych posłów, którzy będą za odrzuceniem projektu. Ma temu towarzyszyć akcja terenowa przed biurami parlamentarzystów. Koszt działań fundacja oszacowała na 70 tys. zł. – Na posłów, którzy zagłosują przeciwko projektowi, nie warto głosować w najbliższych wyborach – mówi Kaja Godek na nagraniu wideo.

Natalia Broniarczyk: – Godek specjalnie wróciła z tym projektem, aby pokazać, że PiS wcale nie jest sojusznikiem w walce o całkowity zakaz aborcji. Znacznie bliżej jej do Konfederacji. Walczy o 8 proc. elektoratu, który popiera dalszą kryminalizację aborcji. Myślę, że realizuje w ten sposób swój plan polityczny. Nie zdziwię się, jeśli wystartuje w najbliższych wyborach. ●

Egzamin córki Piotrowicza w prokuraturze

„Nie ulega wątpliwości, że Stanisław Piotrowicz wykorzystał pełnioną funkcję oraz status senatora RP do podżegania oraz wywierania wpływu na inne osoby w celu osiągnięcia korzyści osobistej dla swojej córki” – napisali posłowie Kamila Gasiuk-Pihowicz i Arkadiusz Myrcha w piśmie do prokuratury.

Wczoraj dwoje posłów KO zawiadomiło Prokuraturę Rejonową Warszawa-Śródmieście o możliwości popełnienia przestępstwa przez Stanisława Piotrowicza (sędziego Trybunału Konstytucyjnego, wcześniej parlamentarzystę PiS i prokuratora stanu wojennego) oraz Roberta

Pelewicza (zastępcę dyrektora Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, sędziego z Tarnobrzega na delegacji w krakowskim sądzie apelacyjnym).

Doniesienie złożone przez posłów to efekt publikacji „Wyborczej”. 20 lutego ujawniliśmy, że w 2006 r. Piotrowicz wraz z Pelewiczem namawiali dwóch sędziów z komisji egzaminacyjnej, by „pomogli” córce Piotrowicza w egzaminie na aplikację sędziowską. Pomoc miała polegać na dopisaniu do testu egzaminacyjnego właściwych odpowiedzi – tam, gdzie kandydatka zostawiła puste miejsce. W „Wyborczej” ujawniliśmy nagranie, na którym jeden z sędziów opisuje tę sytuację. Inny potwierdził nam,

że był nakłaniany do sfalszowania egzaminu.

Początkowo pisaliśmy, że chociaż podżeganie funkcjonariuszy publicznych do fałszerstwa jest przestępstwem, to uległo ono przedawnieniu. Okazało się, że jest inaczej. Wprowadzone wiosną 2020 r. ustawy covidowe wstrzymują bieg przedawnienia przestępstw popełnionych przed tą datą. Pelewicz i Pio-

Sędziowie oraz bezpośredni świadkowie ich zachowań mogą zostać wezwani do złożenia wyjaśnień

trowicz nadal więc mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Na dodatek – jak zwracają uwagę posłowie Gasiuk-Pihowicz i Myrcha – Stanisław Piotrowicz był od 2005 do 2019 r. nieprzerwanie senatorem lub posłem PiS. Do Sejmu nie dostał się dopiero w wyborach 2019 r. Wtedy PiS zrobił go sędzią TK. W czasie gdy Piotrowicz był parlamentarzystą, chronił go immunitet. Jak podkreślają posłowie opozycji, w tych latach tzw. bieg przedawnienia był wstrzymany. Zaczął obowiązywać dopiero, gdy Piotrowicz przestał być posłem.

Jak mówił nam prof. Jan Widacki, karnista i obrońca w głośnych sprawach sądowych, po teście „Wyborczej” prokuratura powinna

wszcząć postępowanie z urzędu. Skoro jednak tak się nie stało, posłowie opozycji zdecydowali się złożyć swoje doniesienie. Sprawą powinny też zainteresować się organy dyscyplinarne Trybunału Konstytucyjnego (Piotrowicz) i Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie (podlega mu sędzia Pelewicz). Sędziowie oraz bezpośredni świadkowie ich zachowań mogą zostać wezwani do złożenia wyjaśnień. To akurat nie ma związku z przedawnieniem, bo sędzia musi spełniać kryterium nieskazitelności, niezbędne do pełnienia funkcji.

Na nasze pytania do TK i Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie na razie nie dostaliśmy odpowiedzi. ●

Wojciech Czuchnowski

Podwyżki będą później?

Samorządy nie zdążą z wypłatą podwyżek na 1 marca – alarmuje Związek Nauczycielstwa Polskiego. I podkreśla, że określenie „wzrost wynagrodzeń” to nadużycie, bo oznacza o 266 do 326 zł brutto więcej. Domagają się 20-proc. podwyżki.

Karolina Słowik

„Nauczyciele otrzymają wyrównanie od 1 stycznia br. dzięki podwyższeniu subwencji oświatowej o rekordowe ponad 11 mld zł” – ogłosił niedawno minister edukacji Przemysław Czarnek. I dodał, że „subwencja oświatowa w 2023 r. wyniesie 64,4 mld zł. To o 11,1 mld zł więcej w stosunku do ustawy budżetowej z 2022 r., czyli wzrost o 20,8 proc. Nigdy nie było tak gigantycznego zwiększenia kwotowego i procentowego subwencji”.

Podwyżki nauczyciele mieli dostać w marcu. Związkowcy ostrzegają jednak, że będą opóźnienia. – Spora część samorządów deklaruje wypłaty zwiększonych wynagrodzeń dopiero na prima aprilis, czyli 1 kwietnia – powiedział wczoraj szef Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz.

– Miesiąc temu prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę budżetową. Minister rozporządzenie podpisał dopiero w czwartek, co automatycznie wyklucza możliwość wzrostu wynagrodzeń nauczycieli od 1 marca o 7,8 proc. Z informacji od organów prowadzących wynika, że nie ma fizycznej możliwości, by w dwa dni robocze można było to rozporządzenie przekuć w tabelę płac – wyjaśniał.

Minister zajęty „willą plus”
O jakie podwyżki chodzi? – W sierpniu ubiegłego roku minister edukacji na spotkaniu ze związkami zawodowymi zaproponował wzrost wynagrodzeń nauczycieli o 9 proc. Potem premier brutalnie zweryfikował te deklaracje pana ministra, sprowadzając

je do poziomu wzrostu 7,8 proc. – przypomniał Broniarz.

I podkreślił, że zostało to ustalone w sierpniu 2022 r. – Od tego czasu pan minister miał wystarczająco dużo czasu, by przygotować wdrożenia rozporządzenia dotyczącego minimalnych stawek nauczycieli – zaznaczył i pytał, dlaczego minister tak długo zwlekał z rozporządzeniem dotyczącym podwyżek. – Mamy podwyżki bardzo małe, a jeszcze będziemy na nie czekać, co oznacza, że inflacja znaczną ich część skonsumuje. Rozumiem, że minister był zajęty działaniami inwestorskimi, „willą plus”, ale nie nie stało na przeszkodzie, żeby te podwyżki uruchomić jak najszybciej – ironizował.

ZNP uważa, że to niewystarczający wzrost wynagrodzeń. Wylicza, że chodzi zaledwie o 266-326 zł brutto. – To wzrosty, które nikogo nie zadowolają. Tym bardziej nie zadowolają nauczycieli, którzy od lat należą do grupy najmniej zarabiających – podkreślał Broniarz.

Słowo „wzrost” nadużyciem

– To jeden z podstawowych argumentów za wyjściem z tego zawodu. Wynagrodzenia nauczycieli są

niezwykle niskie. Po tej skali wzrostu – chociaż słowo „wzrost” jest tu absolutnym nadużyciem – nauczyciel początkujący będzie zarabiał 3690 zł, czyli o 266 zł więcej niż obecnie. I to wszystkie pieniądze, jakie ten nauczyciel otrzyma. Będzie to o 90 zł więcej, niż wynosi płaca minimalna – zaznaczył.

Od 1 stycznia wynagrodzenie minimalne to 3490 zł brutto, a od 1 lipca 2023 r. – 3600 zł brutto. Po podwyżce 7,8 proc. minimalne wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli z tytułem zawodowym magistra i przygotowaniem pedagogicznym wyniesie:

- dla nauczyciela początkującego: 3690 zł brutto, czyli o 266 zł więcej;
- dla nauczyciela mianowanego: 3890 zł, czyli o 293 zł;
- dla nauczyciela dyplomowanego: 4550 zł, czyli o 326 zł.

Dla nauczycieli z pozostałym wykształceniem:

- dla nauczyciela początkującego: 3600 zł brutto, czyli o 271 zł więcej;
- dla nauczyciela mianowanego: 3700 zł, czyli o 275 zł więcej;
- dla nauczyciela dyplomowanego: 3960 zł, czyli o 282 zł więcej.

Związkowcy chcą więcej

ZNP na takie podwyżki zgodzić się nie chce i domaga się 20-proc. wzrostu wynagrodzeń od 1 lipca. – Także dla pracowników szkół wyższych – podkreślił Broniarz. – To pozwoli złagodzić lukę inflacyjną. I będzie częściową rekompensatą za zwiększone koszty związane z pracą w tym zawodzie. Bo jesteśmy jedynym zawodem, który ma przygotować swoje stanowisko pracy i je wyposażyć – zaznaczył.

Wiceprezes ZNP Krzysztof Baszczyński poinformował, że 9 marca związek złoży w Sejmie projekt nowelizacji Karty nauczyciela. – Proponujemy zwiększenie wskaźników, które określają wynagrodzenie wszystkich nauczycieli o 20 proc. Da to gwarancję wzrostu wynagrodzeń ponad wskaźnik inflacji – mówił. ●

Pierwszy krok w sprawie noweli

– Sprawie nadany został bieg i sygnatura – powiedziała w radiowej Trójce prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska. Nowelizację ustawy o SN, która ma pomóc odblokować pieniądze z KPO, odesłał do TK prezydent Andrzej Duda.

Wniosek prezydenta do TK był jednym z tematów rozmowy w radiowej Trójce. Julia Przyłębska oznajmiła, że Trybunał wszczął postępowanie w sprawie wniosku głowy państwa.

– [Sprawie] nadany został bieg i sygnatura. Jutro uczestnicy postępowania otrzymają odpisy wniosku. Jest to sprawa, którą należy rozpatrywać w pełnym składzie, więc rozprawa będzie wkrótce – powiedziała. Nie potrafiła jednak odpowiedzieć na pytanie o termin rozprawy, na której rozpatrywana będzie konstytucyjność nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. Zapewniła, że „wbrew sugestiom opozycji” nie będą to „lata”.

– Trybunał czy sąd nie jest instytucją, w której możemy tak planować, bo jednak mimo wszystko musi się zebrać skład, musi być wypracowane jakieś stanowisko, a dodatkowo uczestnicy postępowania muszą zająć stanowiska na piśmie. Niemniej będziemy starali się, by ta sprawa była rzeczywiście załatwiana sprawnie – zapowiedziała Julia Przyłębska.

Andrzej Duda zdecydował się odesłać nowelizację ustawy do TK 10 lutego. Prezydent zrobił to przed jej podpisaniem, zatem nie weszła ona w życie i zacznie obowiązywać, kiedy TK potwierdzi jej konstytucyjność. Zapewniał, że jest „zwoleńnikiem kompromisu” i zależy mu na „jak najszybszym uruchomieniu środków z Krajowego Planu Odbudowy, które są potrzebne do rozwoju polskiej gospodarki”.

W rozmowie w TVN 24 prezydent dalej wyjaśniał powody swo-

jej decyzji. – W sytuacji, w której szeregi różnych podmiotów – także przedstawiciele opozycji – twierdzi, że ustawa jest niezgodna z konstytucją, a ja mam ogromne wątpliwości co do jej konstytucyjności, nie mogę takiej ustawy podpisać – mówił. Dodał również, że Trybunał – szargany wewnętrznym konfliktem o legalność prezesury Julii Przyłębskiej – powinien „wziąć się do roboty”.

Według PiS właśnie od tej ustawy zależy odblokowanie funduszy z KPO, zamrożonych przez Komisję Europejską z powodu zastrzeżeń do stanu praworządności w Polsce. Chodzi o 150 mld zł w dotacjach i tanich pożyczkach. Projekt przenosi kompetencje dyscyplinarne w sądownictwie z Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Według prezydenta odesłanie ustawy do TK nie opóźni kolejnego wypłaty środków z KPO, bo rząd musi spełnić jeszcze wiele kolejnych warunków postawionych przez KE.

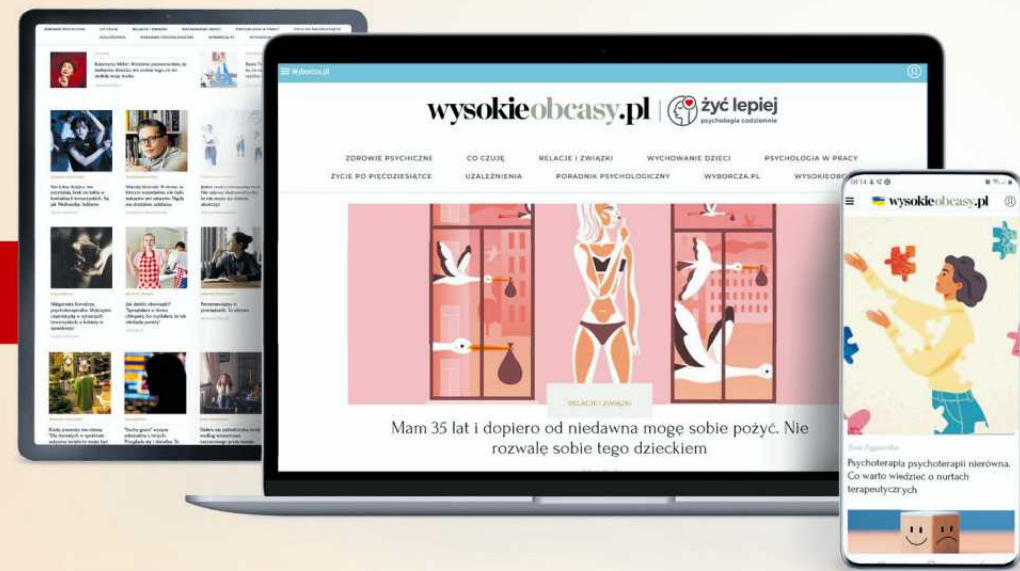
W styczniu sześciu sędziów TK zażądało zwołania Zgromadzenia Ogólnego i wyłonienia kandydatur, spośród których prezydent wskaże nowego prezesa.

Pismo zostało podpisane przez: Wojciecha Sycha, Jakuba Stelinę, Mariusza Muszyńskiego, Andrzeja Zielenackiego, Zbigniewa Jędrzejewskiego oraz Bogdana Świączkowskiego.

Jak pisała „Wyborcza”, według wielu ekspertów wtorek, 20 grudnia, był ostatnim dniem Julii Przyłębskiej na stanowisku prezesa Trybunału. Właśnie wtedy upłynęło sześć lat od objęcia przez nią urzędu, a tyle trwa kadencja prezesa zgodnie z ustawą. Z TK płyną jednak sygnały wskazujące na to, że Przyłębska wcale nie zamierza odejść. Uważa, że przepis o sześcioletniej kadencji jej nie dotyczy. ●

Jakub Wencel

Wygeneruj sobie dobry tydzień



Czytaj nowy serwis



żyć lepiej
psychologia codziennie

wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Ziobro przegrywa w sprawie „sądolotka”

Od ponad pięciu lat toczy się spór między Siecią Obywatelską Watchdog Polska a Ministerstwem Sprawiedliwości o dostęp do kodu źródłowego „sądolotka”. Resort Ziobry znów przegrał przed sądem.

Ewa Ivanova

Losowanie składów orzekających w sądach powszechnych wprowadzono od stycznia 2018 r. Wciąż jednak nie jest jasne, jak działa program losujący sędziów, a resort sprawiedliwości nie chce ujawnić wielu jego tajemnic.

Sieć Obywatelska Watchdog Polska już w październiku 2017 r. – gdy program był jeszcze w fazie testów – zażądała od resortu Zbigniewa Ziobry udostępnienia w trybie dostępu do informacji publicznej kodu źródłowego „sądolotka”. Jego upublicznienie mogłoby rozwiązać wątpliwości co do tego, jak dokładnie przebiegają losowania i przydział spraw sądowych, czy dane są szyfrowane oraz do jakich danych mają dostęp pracownicy ministerstwa i sądów.

Pięć lat walki o kod

Najpierw batalia toczyła się o to, czy kod źródłowy stanowi informację publiczną. Resort Ziobry w listopadzie 2017 r. uznał, że nie. Przekonywał, że to wyłącznie informacja techniczna, a poufność kodów służy zachowaniu bezpieczeństwa i integralności programów komputerowych.

Sieć Obywatelska złożyła na ministra Zbigniewa Ziobry skargę do sądu. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w grudniu 2018 r. przyznał rację resortowi. Uznał, że niekiedy udostępnienie takich danych technicznych „może prowadzić do ujawnienia informacji mających istotny wpływ na bezpieczeństwo narzędzia informatycznego”. W przypadku systemu losowania sędziów może to „pociągać za sobą próby zewnętrznych ingerencji w wyniki losowań”. WSA podkreślił, że dostęp do informacji publicznej „nie może być źródłem kreowania społecznego nadzoru nad prawidłowością konstruowania narzędzi wykorzystywanych w pracy administracji”. Tym mogą się zajmować tylko wyspecjalizowane instytucje, np. Najwyższa Izba Kontroli. Według WSA program objęty jest ochroną prawa autorskiego, co przemawia także za tym, aby nie traktować go jako informacji publicznej.



• **Zbigniew Ziobro**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Organizacja Watchdog Polska wniosła skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Pod koniec maja ubiegłego roku zapadło przełomowe orzeczenie: NSA uznał, że kod programu losującego stanowi informację publiczną, bo chodzi o sposób wyznaczania składów sędziowskich przez program informatyczny. Uwzględniając skargę i uchylając wyrok, WSA podkreślił, że program nie tylko „ma związek” z funkcjonowaniem sądów, ale w praktyce zastępuje działalność urzędnika lub sędziego. „Skoro tak, to względ na przejrzystość życia społecznego i prawidłowość funkcjonowania sądów przemawia za uznaniem, że kod źródłowy stanowi informację publiczną” – uznał NSA.

I stwierdził: „Rola systemu (losującego) dalece wykracza poza rolę programu wspomagającego pracę osoby, automatyzując w pewnym zakresie funkcjonowanie podmiotów władzy publicznej. W takiej sytuacji rację ma skarżące Stowarzyszenie, że kod źródłowy programu jest informacją o sprawach publicznych”.

„Dostęp do kodu źródłowego tego programu uzasadniony jest nie tylko troską o techniczną poprawność jego działania, a kontro-

lę społeczną zgodności wyznaczania składów orzekających sądów z przepisami prawa” – przekonywał NSA. Uznał także, że minister sprawiedliwości dopuścił się bezczynności. Wyrok NSA był prawomocny.

Odmowa bez podstawy

Ale latem zeszłego roku Ministerstwo Sprawiedliwości wydało decyzję odmawiającą dostępu do informacji publicznej. Powołano się na art. 5 ust. 1 i 2 ustawy o dostępie do informacji publicznej. Zgodnie z nim prawo do informacji może zostać ograniczone na zasadach określonych w przepisach o ochronie informacji niejawnych oraz o ochronie innych tajemnic ustawowo chronionych. Podlega ono także ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy.

„W uzasadnieniu decyzji Minister tłumaczył, że udostępnienie nam kodu źródłowego stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa nie tylko aplikacji służącej do losowania sędziów, ale też innych aplikacji, które są z nią powiązane, oraz bezpieczeństwa całego systemu teleinformatycznego wymiaru sprawiedliwości” – tłumaczy Sieć Obywatelska.

Organizacja wniosła do sądu skargę na decyzję ministra sprawiedliwości. Wskazywała na brak podstaw prawnych do odmowy. Wytykała, że minister nie podał, ze względu na jakie szczególne przepisy dotyczące informacji chronionych czy prywatności osoby fizycznej nie chce udostępnić kodu.

Decyzja uchylona, ale kodu nie ma
Wojewódzki sąd administracyjny w piątek rozpatrzył sprawę. Jak podaje Sieć, minister-

stwo wskazywało przed sądem, że kod ma około 2 mln linii, co po wydrukowaniu zajęłoby około 100 tys. stron, ponadto w kodzie źródłowym znajdują się hasła i loginy oraz że podwyższony poziom zagrożenia terrorystycznego uzasadnia odmowę udostępnienia kodu. Sieć argumentowała z kolei, że objętość informacji czy sytuacja geopolityczna nie stanowią podstawy do odmowy udostępnienia informacji publicznej. WSA uwzględnił skargę i uchylił decyzję ministra. Wyrok nie jest prawomocny.

– Nie spodziewamy się udostępnienia kodu po tym wyroku. Decyzja ministra została uchylona ze względów formalnych. Nie wskazano bowiem żadnej szczegółowej podstawy prawnej pozwalającej na ograniczenie dostępu do informacji publicznej. Odwoływano się jedynie do ogólników. To sprawia, że nawet jeśli minister nie wniesie skargi kasacyjnej, to ma otwartą drogę, aby znów wydać decyzję odmowną, ale ją inaczej uzasadnić i sprawę dalej przeciągać – mówi Adam Kuczyński, radca prawny reprezentujący Sieć przed sądem.

Tłumaczy, że minister sprawiedliwości może także wnieść skargę kasacyjną tylko po to, aby zyskać kolejne dwa lata, zanim sprawę rozpatrzy NSA.

– To sprawa na tyle polityczna, że kupowanie sobie czasu przez ministra jest zrozumiałe. Gdyby minister chciał udostępnić kod, to by to zrobił pięć lat temu – dodaje mecenas.

W sprawie „sądolotka” toczyła się także inna ważna sprawa, która zakończyła się porażką ministerstwa Ziobry. W grudniu 2017 r. fundacja ePaństwo zapytała o algorytm losowania sędziów. NSA uznał, że algorytm ma charakter informacji publicznej. Przedstawia bowiem sposób działania aplikacji losującej, za pomocą której wyznaczany jest skład rozpoznający sprawę sądową. A więc „informuje o sposobie funkcjonowania sądów, o sposobie przyjmowania i załatwiania spraw”. W połowie września Ministerstwo Sprawiedliwości ujawniło algorytm. Jest dostępny na stronie internetowej resortu.

Czym różni się algorytm od kodu źródłowego? W uproszczeniu: algorytm to zasady losowania sędziów. Kod źródłowy to sposób wdrożenia tych zasad.

„Jego znajomość powinna pozwolić specjalistom zrozumieć, czy losowanie sędziów jest uczciwe i nie podlega manipulacji” – przekonuje Watchdog Polska. ●

*Wciąż nie jest jasne,
jak działa program
losujący sędziów,
a resort sprawiedliwości
nie chce ujawnić
wielu jego tajemnic*

wysokie obcasy NAJLEPSZE TEKSTY

PSYCHOLOGIA DLA RODZICÓW

Wydanie specjalne: Jak przetrwać w szkole

- 89 Edukacja domowa. Czym jest i jak ją zacząć
- 45 Czego nie mówić rankingi szkół
- 66 Światowe patenty na odporność
- 6 W wychowaniu ważna jest niekonsekwencja
- 27 Supermoce dzieci z ADHD

wyborcza

W sprzedaży!

- **EDUKACJA DOMOWA**
Więcej czasu i wolności
- **WYCHOWANIE**
Czym jest pozytywna dyscyplina?
- **ZDROWIE**
Jak wzmocnić odporność u dzieci

Nowy serwis



Sprawdź na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Pacjenci

Dodzwonienie się do przychodni często graniczy z cudem

Przeczytałam artykuł Judyty Watoty „Miliony zmarnowanych terminów do specjalistów” o skali rezygnacji ze specjalistycznych wizyt lekarskich bez powiadamiania przychodni i chciałabym wskazać kilka przyczyn takiej sytuacji, bez generalizowania tematu.

Szukające są liczby wizyt, które przepadły – dlatego bez wątplenia trzeba edukować obywatelsko społeczeństwo, co jest trudne i czego w praktyce od 1990 roku się nie robi.

Trzeba jednak podkreślić, że jest kilka ważnych przyczyn tego zjawiska. Po pierwsze, z przychodni w większości korzystają ludzie starsi, a często jedynym sposobem odwołania wizyty jest telefon. Zaś dodzwonienie się do przychodni graniczy z cudem!

Po drugie, panie rejestratorki nie mają przygotowania do roz-

mowy z ludźmi starszymi, a na dodatek często są nieżyczliwe.

Po trzecie, czasami nie można czekać miesiącami i chory wybiera wizytę prywatną, nie odwołując wizyty NFZ (może na wszelki wypadek?).

Propozycja „zdrowotnego konta oszczędnościowego”, z którego chory mógłby korzystać i z którego byłyby odciągane pieniądze za nieodwołanie wizyty w ramach NFZ, wydaje się rozsądną propozycją, czy jednak realną do wykonania i czy kosztą nie przekroczą puli wizyt?

Kończąc, proszę ekipę rządową starą i nową o zadbanie o edukację obywatelską od żłobka. ●

Pozdrawiam
Ewa Baranowska
listy@wyborcza.pl

Wybory 2023

Wszystkie partie powinny wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów

Uważam, że najpewniejszym sposobem przywrócenia porządku i zdrowego rozsądku w Polsce jest wystawienie jednej listy opozycji. Aby taka lista otrzymała maksymalne poparcie, wszystkie partie powinny wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów.

Najwięcej błędów popełniła PO, najpierw podczas swych rządów, potem przy kolejnych wyborach. Wielu ludzi po prostu ich nie chce. A lewica zapomniała już, że ona również bardzo pomogła PiS-owi w zdobyciu większości.

Proponuję, by przed złożeniem wspólnej listy wszyscy uczestnicy zobowiązali się, że o składzie przyszłego rządu nie

będzie decydować liczba zdobytych mandatów, tylko głosów uzyskanych przez kandydatów poszczególnych partii (w skali krajowej). Trzeba jakoś ograniczyć obawy, że głosując na swojego kandydata, wzmocni się kandydatów o innym programie. Niech na czele listy w Warszawie stanie ktoś z lewicy czy zielonych albo ktoś o popularności J. Owsiaaka.

Trzeba jasno powiedzieć, że wybory nie rozwiążą trudnych problemów społecznych, mogą jednak stworzyć warunki do przeprowadzenia następnych, już w pełni uczciwych wyborów – albo tę szansę zaprzepaścić. ●

W.K. (nazwisko do wiad. redakcji)

List otwarty do premiera Mateusza Morawieckiego

Żądamy obywatelskiego nadzoru w wyznaczaniu celów spółek energetycznych



• Elektrownia Szczecin

FOT. CEZARY
ASZKIEŁOWICZ /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Kończy się trudna dla Polaków zima. Koszty ogrzewania wzrosły niebotycznie, bo Pański rząd od lat zawłaszczał energetykę i inwestował w paliwa kopalne. Potrzebujemy oddania energii ludziom. W przeciwnym razie kolejnej zimy interesy spółek energetycznych wciąż będą w konflikcie z potrzebami obywateli i obywaterek.

Rozwój lokalnej i taniej produkcji energii w Polsce jest utrudniany. Społeczności dążące do niezależności energetycznej napotyka ją m.in. niekorzystny system rozliczania, brak wsparcia państwa i zaniedbane sieci. Dlaczego?

Rozproszenie energetyki nie leży w interesie ani finansowym, ani politycznym elit. Energia to władza. Władza nadużywana obecnie w imię zysku, kumoterstwa i interesów partyjnych.

Dotacje publiczne płynące do spółek takich jak PGE czy Orlen trwonione są na rzecz propagandy czy kampanii wyborczych. Przykładem jest 12 milionów złotych, które wydano na kłamliwą „żarówkową” kampanię antyunijną, czy setki tysięcy, jakie członkowie zarządów spółek państwowych najpierw dostają w premiach, a potem przelewają na rzecz komitetów wyborczych PiS.

Energia to podstawowe dobro wspólne, które powinno być w rękach obywateli i obywaterek. Dlatego żądamy od Rady Ministrów: • rozwijania w każdej gminie spółdzielczości energetycznej, czyli z natury demokratycznej energii,

• oddania w ręce ludzi części władzy nad spółkami energetycznymi z udziałem skarbu państwa.

Energetyka rozproszona, zielona i sprawiedliwa jest możliwa – pokazał to pierwszy ogólnopolski panel obywatelski o kosztach energii. Kiedy naradzili się reprezentanci i reprezentantki społeczeństwa, stało się jasne, jakiego kierunku chcemy. Spółdzielni energetycznych we wszystkich gminach, również w miastach. Tanich i rozproszonych źródeł zielonej energii. Mechanizmów pozwalających zaangażować się w zieloną transformację wszystkim obywatelom.

Dopóki wąska grupa korzysta na centralizacji, nie powstaną najlepsze możliwe warunki dla oddolnego wytwarzania energii. Dlatego domagamy się społecznej reprezentacji, obywatelskiego nadzoru i sprawczości w wyznaczaniu celów spółek energetycznych.

Narzędziami do tego mogłyby być:

Rozproszenie energetyki nie leży w interesie ani finansowym, ani politycznym elit. Energia to władza. Władza nadużywana obecnie w imię zysku, kumoterstwa i interesów partyjnych

• zagwarantowanie, że część członków rad nadzorczych spółek będzie wyłoniona ze zgłoszeń tzw. strony społecznej – organizacji pozarządowych, pracowniczych czy konsumenckich,

• wprowadzenie transparentnych konkursów do rad nadzorczych, uwzględniających postawę społeczną oraz kompetencje w zakresie polityki klimatycznej,

• regularne raportowanie dostępne do wglądu dla wszystkich obywateli i obywaterek – pełna przejrzystość spółek z udziałem skarbu państwa,

• wyznaczanie strategicznych celów spółek energetycznych z większościowym udziałem skarbu państwa przez odbywające się co 3 lata i wiążące ustawowo panele obywatelskie.

2023 jest rokiem wyborczym, w którym obywatelki i obywatele jeszcze baczniej patrzą rządzącym na ręce. Już teraz powinien Pan rozpocząć pracę nad stosownymi ustawami.

Jako Ruch Solidarności Klimatycznej, organizację pozarządową, naukowcy, publicyści i działacze będziemy walczyć o to, aby energetyka obywatelska stała się rzeczywistością. W imię solidarności z tymi, którzy cierpią na obecnej polityce energetycznej Polski.

Energia to władza. Musi trafić w ręce ludzi! ●

• Lista sygnatariuszy i adres, gdzie można podpisać list otwarty na: Wyborcza.pl/WyborczaToWy

ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

• Wyborcza.pl/newslettery

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I **Ns 954/22** postępowaniu z wniosku Bogusława Smolarza, Jerzego Smolarza o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Zygmuncie Smolarzu – synu Jana Smolarza i Julianny z domu Mucha, zmarłym w dniu 17 czerwca 1994 roku w Tuszyńcu, ostatnio stale zamieszkałym w Tuszyńcu, wzywając zainteresowanych - spadkobierców ustawowych spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawo do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

Krosno, dnia 30 grudnia 2022 r.

O G Ł O S Z E N I E

„Przed Sądem Rejonowym w Krośnie pod sygn. akt I Ns 726/21 z wniosku Marka Futera toczy się postępowanie o zasiedzenie nieruchomości położonych w Rymanowie, a to: działki nr 3017/1 (dawna p.gr. 106/1 i 98/1) o pow. 0,0199 ha, Lwh 52; nr 3017/2 (dawna p.gr. 99/1 i 106/2) o pow. 0,0167, KW nr KS1K/00052587/0; nr 2255 (dawna p.gr. 1112/1) o pow. 0,1017 ha, Lwh 790; nr 2256 o pow. 0,7583 ha, KW nr KS1K/00052636/9; Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i wykazali własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie prawa własności, jeżeli zostanie ono udowodnione”.

Sygn. akt II Ns 1112/22

O G Ł O S Z E N I E SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łódzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie sygn. II Ns 1112/22, z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości przy ul. Kościuszki 120 o stwierdzeniu nabycia spadku po:

Piotrze Władysławie Duszczak, synu Mariana i Janiny z domu Trzcińskiej, zmarłym w dniu 1 czerwca 2021 w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi. Wzywa się wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu przed którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

SSR Ewa Król-Lasota

**INFORMACJA
O ODWOŁANIU PRZETARGU**

**Zarząd Spółki Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Białymstoku**

podaje do publicznej wiadomości, że ogłoszony na dzień 7 marca 2023 r. **przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Spółki, położonej w Białymstoku, przy ulicy Jurowieckiej 46A oznaczonej w ewidencji gruntów w obrębie 17 numerem 13/4, o pow. 1,5559 ha, (użytek Ba), obręb 17 - Bojary, arkusz 1,**

ZOSTAJE ODWOŁANY.

W związku z powyższym, zgodnie z informacją o możliwości odwołania przetargu, bez podania przyczyny, zamieszczoną w treści ogłoszenia o przetargu wywieszonego na tablicy ogłoszeń i opublikowanego na stronie internetowej Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp. z o.o. w Białymstoku www.kzk.pl w zakładce BIP Zamówienia publiczne:<https://kzspzoo.bip.gov.pl/zamowienia-publiczne-informacje-o-zamowieniach/>, przetarg nie odbędzie się.

Maciej Czarnecki

Ożywienie dyplomatyczne związane z zesłotygodniową rocznicą rosyjskiej napaści na Ukrainę trwa w najlepsze. Po podjętej mimo ryzyka podróży Bidena do Kijowa prezydenta Wołodymyra Zelenskigo odwiedziła w poniedziałek amerykańska sekretarz skarbu Janet Yellen.

Przywiozła zapowiedź przekazania Ukraincom 1,25 mld dol. wsparcia, tym razem na szkoły czy szpitale zniszczone brutalną rosyjską kampanią. To pierwsza transza z większego pakietu gospodarczego o wartości prawie 10 mld dol.

– Tak jak pomoc wojskowa wzmacnia ukraińską armię na froncie, tak pomoc gospodarcza umacnia front krajowy, a więc i ukraiński opór – powiedziała Yellen.

W niezapowiedzianą wcześniej podróż do ukraińskiej stolicy Yellen udała się w drodze powrotnej ze szczytu największych gospodarek G20 w Indiach. Zakończył się on w sobotę bez wspólnego komunikatu, bo Chiny (i oczywiście Rosja) odmówiły potępienia rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Ostrzeżenie dla Chin

Amerykanie są coraz bardziej zaniepokojeni wsparciem, jakiego Pekin udziela Moskwie. Ograniczonym, by nie narazić się za bardzo na zachodnie sankcje, ale coraz wyraźniejszym. Na ogłoszonej przez resort Yellen w piątek czarnej liście znalazły się nie tylko rosyjskie, ale i chińskie firmy, które pomagają Rosjanom unikać sankcji.

Rzecznik Departamentu Stanu Ned Price przypomniał na briefingu prasowym, że choć Chiny próbują stawiać się w roli bezstronnego rozjemcy, to tak naprawdę daleko im do tego.

– Nawet pozostawiając z boku kwestię wsparcia wojskowego – według naszych informacji Chiny jeszcze go nie przekazały, ale to rozważają – Chińska Republika Ludowa już zapewniła Rosji ważne formy wsparcia, w tym w kontekście agresji na Ukrainę: wsparcie dyplomatyczne, polityczne, gospodarcze, retoryczne, w tym poprzez powtarzanie niebezpiecznej rosyjskiej propagandy, niebezpiecznych kłamstw i dezinformacji na światowej scenie – powiedział Price.

Wyraził nadzieję, że Pekin zacznie wykorzystywać swoje wpływy „w konstruktywny sposób”, by naciskać na Moskwę w celu zakończenia wojny. Zarazem, przypominając o niedawnej wizycie szefa chińskiej dyplomacji Wanga Yi na Kremlu, przestrzegł, że chińska pomoc wojskowa dla Rosji będzie miała konsekwencje.

– Chińska Republika Ludowa dysponuje technologią i zasobami, których Iran [dostarczający do Rosji drony kamikadze] nie ma, więc można sobie wyobrazić efekt dostarczenia przez nich znacznej ilości śmiercionośnej broni. Nie chcemy, by tak się stało, więc nadal ostrzegamy bardzo wyraźnie przed konsekwencjami. Koniec końców Pekin będzie musiał podjąć swoją suwerenną decyzję – dodał Price.

Łukaszenka odwiedza Xi

We wtorek wizytę w Kazachstanie rozpoczął amerykański sekretarz stanu Antony Blinken. Na spotkaniu ze swoim kazachskim odpowiednikiem zapewnił, że Waszyngton wspiera suwerenność, niepodległość i integralność terytorialną Kazachstanu. Zadeklarował, że chce wzmocnić relacje amerykańsko-kazachskie.

– W tym szczególnym czasie te słowa mają większą wagę niż zwykle – powiedział, odnosząc się do rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Amerykanie dostrzegli wypowiedzi kazachskich władz dystansujące się od poczynąń Putina. Jednak są one możliwe także (a nawet przede wszystkim) dzięki zaangażowaniu w Kazachstanie trzeciego gracza – Chin. Nie sposób nie widzieć w wizycie Blinkena chęci zrównoważenia nie tylko rosyjskich, ale też chińskich wpływów w byłej radzieckiej republice – i w całym regionie, bo Blinken spotkał się w Astanie także z szefami dyplomacji Kirgistanu, Tadżykistanu, Turkmenistanu i Uzbekistanu.

Geopolityczna układanka



• Amerykański sekretarz stanu Antony Blinken i minister spraw zagranicznych Kazachstanu Mukhtar Tileuberdi spotkali się wczoraj w Astanie, stolicy Kazachstanu FOT.AP

Na naszych oczach rozkręca się zapowiadana od dawna przez Joego Bidena globalna rywalizacja autokracji i demokracji.

Następuje ona w niewąłgalnym momencie: tego samego dnia w Pekinie gości Aleksander Łukaszenka, autokratyczny prezydent Białorusi, kraju graniczącego z Unią Europejską. Zostanie tam aż do czwartku.

Łukaszenka został wciągnięty przez Władimira Putina we wspieranie rosyjskiej inwazji. Zarazem podczas wrześniowego spotkania z Xi Jinpingiem przy okazji szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy w Uzbekistanie, na którym był również Putin, Łukaszenka i Xi zadeklarowali chęć podniesienia wzajemnych relacji do rangi „strategicznego partnerstwa”.

W opublikowanym tuż przed obecną wizytą wywiadzie dla państwowej agencji prasowej Xinhua Łukaszenka ocenia, że zaprezentowany w piątek „plan pokojowy” Chin w sprawie Ukrainy jest wyrazem pokojowej polityki zagranicznej Pekinu i ważną inicjatywą, która może mieć dalekosiężne konsekwencje (w rzeczywistości plan to zagrywka PR-owa obliczona na wzmocnienie wizerunku Chin, głównie w krajach globalnego Południa).

W zamian za taki hold Łukaszenka liczy m.in. na nowe perspektywy dla cierpiącej z powodu zachodnich sankcji białoruskiej gospodarki. Jak podaje Xinhua, już w zeszłym roku wymiana handlowa między Chi-

nami a Białorusią wzrosła o jedną trzecią, do ponad 5 mld dol.

Całkiem możliwe też, że Łukaszenka próbuje znaleźć przeciwwagę dla pełzającej aneksji Białorusi przez putinowską Rosję. Choć ciężko oczekiwać, by dla podrzędnego, lokalnego dyktatora Pekin krzyżował Moskwie szyki w awanturnictwie w naszej części Europy, które jest mu na rękę.

Wojna w Ukrainie ma coraz większy wymiar globalny. Wielu komentatorów wysnuwa coraz śmielsze tezy o konflikcie zastępczym między Zachodem a rosyjsko-chińską koalicją. W takim ujęciu Ukraina jest sceną rywalizacji demokracji i autokracji

Ameryka wróciła, ale czy na długo?

Tymczasem relacje amerykańsko-chińskie są w historycznym kryzysie, spotęgowanym zestrzeleniem chińskiego balonu szpiegowskiego nad USA, zbliżeniem Chin z Rosją oraz rewelacjami na temat tajnego raportu Departamentu Energii USA, który ocenił, że pandemia koronawirusa rozpoczęła się najprawdopodobniej wskutek wydostania się wirusa z chińskiego laboratorium.

W poniedziałek nad Cieśniną Tajwańską przeleciał samolot zwiadowczy amerykańskiej marynarki wojennej, co spotkało się z gniewną odpowiedzią Pekinu. Amerykanie chcą podkreślić w ten sposób, że obszar ten stanowi międzynarodową przestrzeń powietrzną, a nie – jak chciałyby Chiny – suwerenną chińską domenę.

Gołym okiem widać większe zaangażowanie Ameryki w sprawy światowe niż za czasów Donalda Trumpa, które Biden już na początku prezydentury streścił w słowach: „America is back!”.

Dodajmy jednak, zaangażowanie, które znów stoi pod pewnym znakiem zapytania w kontekście wyborów prezydenckich w USA w 2024 r. Typowany na głównego rywala Trumpa w prawyborach republikańskich gubernator Florydy Ron DeSantis narzekał niedawno w wywiadzie dla Fox News, że administracja Bidena nie ustaliła jasnych celów strategicznych w Ukrainie.

– Nie uważam, że leży w naszym interesie wdawanie się w wojnę zastępczą – wobec zaangażowania Chin – o takie rzeczy jak pogranicze czy Krym – stwierdził DeSantis.

Jeszcze w 2014 i 2015 r. DeSantis jako kongresmen stanowczo domagał się wysyłania Ukrainie systemów uzbrojenia. Teraz – choć nie zanegował tego, ale jedynie krytykował rzekome wsparcie dla Kijowa „in blanco” – jakby wyczuł nastroje wśród republikańskich wyborców, bardziej sceptycznych wobec kolejnych transz amerykańskiej pomocy niż na początku wojny. W rozmowie z Fox przekonywał, że strach przed rosyjskim zagrożeniem w krajach NATO jest przesadzony, bo armia Rosji okazała się „trzeciorzędna”.

Zderzenie dwóch światów

Tak czy inaczej, w kontekście ostatnich wydarzeń wojna w Ukrainie ma coraz większy wymiar globalny. Nie tylko DeSantis, ale też wielu innych komentatorów wysnuwa coraz śmielsze tezy o konflikcie zastępczym między Zachodem a rosyjsko-chińską koalicją. W takim ujęciu Ukraina jest sceną rywalizacji demokracji i autokracji, o której od dawna mówi w swoich przemówieniach Biden.

Wynik wojny na pewno będzie miał wpływ na tę rywalizację, ale w takim myśleniu kryje się też pułapka – nie bierze ono pod uwagę podmiotowości Ukrainy.

Tymczasem Ukraińcy, za cenę własnej krwi, jednoznacznie wybierają Zachód. We wtorek, jak przypomina w najnowszym tweecie Zelenski, przypada rocznica złożenia przez Kijów wniosku o członkostwo w Unii Europejskiej.

„Ukraina zawsze była Europą, zawsze będzie Europą. Już to sobie zagwarantowaliśmy. Rok temu, 5. dnia wojny w pełnej skali, Ukraina złożyła wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej i otrzymała status kandydata. W tym roku nadszedł czas, by zdecydować o rozpoczęciu negocjacji o członkostwie” – napisał Zelenski.

„To Ukraina scalila UE jak nigdy dotąd. To Ukraina broni europejskich wartości na pokolenia. To w Ukrainie Europa staje się cała, wolna, w pokoju. Razem w walce, razem w zwycięstwie. Niech żyje Europa! Niech żyje wolność!” – dodał ukraiński prezydent.

Kijów marzy także o członkostwie w Sojuszu Północnoatlantyckim.

– Sojusznicy w NATO zgodzili się, że Ukraina zostanie członkiem naszego sojuszu, ale to długoterminowa perspektywa – zaznaczył we wtorek na konferencji prasowej w Helsinkach u boku fińskiej premier Sanny Marin sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Jak dodał, teraz najważniejsze jest, „aby Ukraina przetrwała jako suwerenny, niepodległy naród, i dlatego musimy ją wspierać”. ●

W Fox News okłamywali widzów

Rupert Murdoch, prezes Fox Corporation i jeden z największych magnatów medialnych świata, zeznał to w sądzie. Chodzi o fake newsy i całą narrację związaną ze zwycięstwem Joego Bidena, które miało być rzekomo „oszukańcze”.

Robert Stefanicki

W USA toczą się sprawy sądowe założone przez firmę produkującą sprzęt do głosowania elektronicznego przeciwko współpracownikom i popiecznikom Donalda Trumpa oraz wspierającym go mediom. To dlatego, że wszyscy oni zarzucali jej udział w „oszukańczym” zwycięstwie Joego Bidena.

W poniedziałek zeznawał sam prezes Fox Corporation Rupert Murdoch.

Dominion Voting Systems Corporation domaga się od Fox News 1,6 mld dol. odszkodowania.

Prof. Rebecca Tushnet z Harvardu powiedziała w CNN, że w swojej wieloletniej praktyce i nauczaniu prawa nigdy nie widziała tak obciążających dowodów zebranych w fazie przedprocesowej pozwu o zniesławienie.

Murdoch przyznał, że niektórzy prowadzący program Fox News poparli kłamliwe twierdzenia, jako by wybory prezydenckie w USA w 2020 r. zostały sfałszowane. Odrzucił natomiast twierdzenie, że korporacja jako taka popierała

kłamstwa wyborcze Trumpa. Do dał jedynie: – Z perspektywy czasu życzyłbym sobie, żebyśmy silniej je potępiali.

Maszyny częścią spisku?

Firma Dominion produkującą sprzęt i oprogramowanie, które umożliwiają wyborcom oddawanie głosów drogą elektroniczną, a także skanery używane do liczenia papierowych kart do głosowania. Firma zyskała rozgłos po wyborach w 2020 r. Przegrany Trump i jego kohorty zarzucali jej, że stanowi część międzynarodowego spisku, który ukradł wybory. Wedle ich teorii maszyny do głosowania przemieniły miliony głosów oddanych na Trumpa w głosy na Bidena.

Bezpodstawne oskarżenia zostały obalone przez ekspertów ds. technologii wyborczych, urzędników rządowych oraz Agencję Bezpieczeństwa Cybernetycznego i Infrastruktury.

W styczniu 2021 r. Dominion złożył pozwy o zniesławienie przeciwko byłym prawnikom kampanii Trumpa, Sidney Powell i Rudy’emu Giulianiemu, żądając od

każdego odszkodowania w wysokości 1,3 mld dolarów.

W kolejnych miesiącach Dominion złożył kolejne pozwy, domagając się odszkodowania w wysokości 1,6 mld dolarów od mediów – Fox News, Newsmax, OANN, oraz od najbardziej szczodrych sponsorów kampanii Trumpa: byłego szefa sklepu z meblami Overstock.com Patricka Byrne’a (znanego antyszczepionkowca) oraz Mike’a Lindella, właściciela korporacji MyPillow, która sprzedaje uzdrawiające poduszki. Obaj używali swoich wpływów i pieniędzy, aby przekonać, że Biden ukradł wybory.

Nękani pracownicy

Dominion skarży się, że kampania dezinformacyjna doprowadziła do

nekania ich pracowników. Prawicowe media zareagowały na pozwy Dominionu kontrpозwami, ale te są jeden po drugim odrzucone przez sądy.

W czerwcu 2022 r. sędzia, odrzucając wniosek Fox Corporation o oddalenie pozwu wniesionego przez Dominion, stwierdził, że skarżący wykazał, iż prezes firmy Rupert Murdoch i jego syn, dyrektor generalny Lachlan Murdoch, mogli działać w złej woli, pozwalając rozpowszechniać teorię spiskową, mimo że zostali powiadomieni, iż jest ona fałszywa. Była to – zdaniem sądu – kalkulacja biznesowa w celu powstrzymania gwałtownego spadku oglądalności.

W swoim zeznaniu Murdoch to w zasadzie potwierdził. Zapytany, dlaczego nadal pozwala Lindellowi, dyrektorowi generalnemu MyPillow, na opowiadanie o oszustwach wyborczych w Fox News, Murdoch powiedział, że to decyzja biznesowa.

Dominion dostarczył sądowi doniesienia z różnych serwisów informacyjnych, że Rupert Murdoch „rozmawiał z Trumpem i innymi wyższymi rangą republikanami wkrótce po wyborach i namawiał ich, by porzucili narrację o oszustwie wyborczym i przyznali się do porażki”.

Wyciekła też wewnętrzna komunikacja luminarzy. Fox News pokazała, że czołowe gwiazdy tej stacji – Tucker Carlson, Sean Hannity i Laura Ingraham – prywatnie kpili

z kłamstw forsowanych przez obóz Trumpa. Sam Murdoch zeznał, że nie wierzy, że w wyborach doszło do oszustwa.

Poufne informacje

W poniedziałkowym oświadczeniu Fox News zaatakowała Dominion. Stacja oświadczyła, że twierdzenia jej gospodarzy na antenie dotyczące oszustw wyborczych zostały wyrwane z kontekstu. I że pracodawca nie powinien ponosić odpowiedzialności za ich słowa.

Fox Corporation stwierdziło też, że Dominion „nie dostarczył żadnych dowodów potwierdzających swoją wątpliwą teorię, iż kierownictwo wysokiego szczebla w Fox Corporation odegrało bezpośrednią rolę w tworzeniu i publikacji kłamstw wyborczych”.

Dokumenty sądowe z poniedziałku pokazały, że Paul Ryan, były spiker Izby Reprezentantów i członek zarządu Fox Corporation, wielokrotnie ostrzegał Murdocha i Fox News przed niebezpiecznymi skutkami powielania kłamstw o oszustwach wyborczych. „Im szybciej uda nam się stłumić echa kłamstw z naszej strony, tym szybciej możemy się dostać do pryncypialnej, lojalnej opozycji” – pisał Ryan do Murdocha.

W aktach Dominionu ujawniono również, że Murdoch przekazał Jaredowi Kushnerowi, zięciowi Trumpa, poufne informacje o reklamach wyborczych Bidena – wraz ze strategią debaty w 2020 r. ●

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Michała Bijocha o nabycie przez zasiedzenie prawa własności ruchomości w postaci ciągnika rolniczego kotowego marki ZETOR Z 25 A, rok produkcji 1957, o numerze ramy ZN 1746 N 63, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 863/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34237875

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się sprawa z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, oznaczona sygnaturą I Ns 1085/22, o stwierdzenie nabycia spadku po Rafale Marat, synu Waldemara i Aliny Joanny, urodzonym 12 sierpnia 1981 r. w Lipnie, zmarłym 22 listopada 2021 r. we Wrocławiu, w swoim ostatnim miejscu zwykłego pobytu. W skład masy spadkowej wchodzi zobowiązania z tytułu ubezpieczeń społecznych. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności rodzeństwo ojca i ich zstępnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34238090

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 27 lutego 2023 roku, wydanym w sprawie I Ns 57/23, zezwolił Gminie Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 4.343,25 zł z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Końskie własności nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 260503_4 Końskie – obszar miasto obr. 0004 Końskie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka 2501/2 o pow. 0,0263 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 04 listopada 2022 roku Znak GN.683.89.2020 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykaze tytuł prawny do w/w nieruchomości.

Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34238070

Może wiesz coś o ich losie?
SZUKAMY ZAGINIONYCH

Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.
Dzwoni 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.

NORBERT BAKOTA
Ciechowice (woj. śląskie)
Zaginął: 17.12.2022 r.
Wiek: 19 lat

BARBARA RUBIEC
Warszawa
Zaginęła: 16.02.2023 r.
Wiek: 77 lat

JACEK ŁĘGOWIK
Częstochowa
Zaginął: 27.01.2023 r.
Wiek: 58 lat

JÓZEF KRASOWSKI
Wrocław
Zaginął: 19.02.2023 r.
Wiek: 77 lat

JAROSŁAW BANACH
Terespol
Zaginął: 31.12.2022 r.
Wiek: 46 lat

MARCIN TOMASZ PAJOWSKI
Gwoźnica Górna
Zaginął: 11.11.2022 r.
Wiek: 43 lata

OGŁOSZENIE 34227673

Sygnatura akt sprawy I Ns 649/18

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 649/18 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Matgorzacie Kotysz, córce Franciszka i Julii, zmarłej dnia 16 listopada 2017 r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie, urodzonej dnia 11 sierpnia 1951 r. w Chorzowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34237736

Sygn. akt I Ns 395/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 395/21 z wniosku Romana Szczur

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Kamienicy Górnej, gmina Brzostek,

stanowiącej działkę 206, o powierzchni 0,94 ha, która powstała w miejsce działki gr. 206, która na podstawie Aktu Własności Ziemi nr UG-7429/67/258/78 przez uwłaszczenie stała się własnością Antoniny Górczan. W ewidencji gruntów jako właściciel działki ujawniona jest Antonina Górczan.

Wzywa się właścicieli lub posiadaczy wyżej oznaczonej nieruchomości bądź ich następców prawnych oraz następców prawnych Antoniny Górczan, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34237478

**Adw. Andrzejowi Siemińskiemu
oraz synowi Krzysztofowi**

głębokie wyrazy szczerego współczucia oraz wsparcia
z powodu śmierci Zony i Matki

Ewy Gierzyńskiej-Siemińskiej

składają

Adw. Joanna Kaczorowska
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Płocku,
Członkowie Okręgowej Rady Adwokackiej w Płocku,
Adwokaci Izby Adwokackiej w Płocku
oraz pracownicy biura ORA

www.nekrologiwyborcza.pl/34237874

Krzysztofowi Kuleszowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

przyjaciele z Wyborczej

www.nekrologiwyborcza.pl/34238060



Pod lupą fiskusa

Przedsiębiorcy łapią się za głowę po nagłośnieniu sprawy dentystki, która chciała świadczyć usługi stomatologiczne dla spółki komandytowej, w której była udziałowcem. Fiskus postraszył ją paragrafem. A takich spółek są tysiące.

Piotr Miączyński

To stanowisko fiskusa dla właścicieli firm było wstrząsem.

Dentystka, będąc na indywidualnej działalności gospodarczej, chciała wystawiać faktury spółce, w której była udziałowcem. A rozliczać się z tego ryczałtem, bo dzięki temu mogła sporo oszczędzić na podatkach.

Pani stomatolog wystąpiła o indywidualną interpretację podatkową w swojej sprawie, a fiskus odmówił jej zgody i jeszcze ją pogonił, zarzucając próbę obejścia przepisów.

Dlaczego?

Skarbowka powołała się tu na art. 119a ordynacji podatkowej, czyli unikanie opodatkowania.

Tu dodatkowe wyjaśnienie – wspomniany artykuł to koszmarny podatek (konkurować z tym mogą chyba tylko ceny transferowe i schematy podatkowe). Wprowadzono go w połowie lipca 2016 r. I w założeniu jest to coś w rodzaju broni specjalnego rażenia.

Żeby ją jednak uruchomić, fiskus potrzebuje jednoczesnego spełnienia dwóch warunków: że osiągnięcie korzyści podatkowej ma być „głównym lub jednym z głównych celów” dokonania czynności oraz że „sposób działania jest sztuczny”.

Tymczasem umowy ze wspólnikami to od lat biznesowy standard.

Spółka wrzuca takie faktury w koszty. Wspólnik, zamiast łądownać w spółce w 32-proc. progu podatkowym, na indywidualnej działalności gospodarczej jest na ryczałcie albo liniówce, co daje duże oszczędności.

– W dotychczasowych interpretacjach organy podatkowe nie dawały podstaw do wątpliwości w kwestii możliwości rozliczania się wspólnika ze spółką na podstawie faktur, dlatego decyzja wydana podatnikowi – dentystce była tak bardzo szokująca – twierdzi doradca podatkowy Ewa Flor.

Na forach dla przedsiębiorców zaczęło się na gorąco zastanawiać, co z tym fantem zrobić.

Teraz fiskus studzi jednak emocje.

Co na to resort finansów

Skarbowka twierdzi, że... problem faktur tak naprawdę nie występuje w rzeczywistości.

– W żadnym fragmencie wydanej opinii nie kwestionuje się ogólnie sytuacji, w której wspólnik świadczy usługi swojej spółce, oraz nie przekazuje się żadnych wytycznych do naczelników urzędów skarbowych – zastrzega Ministerstwo Finansów.

Według resortu w przypadku stomatologii podejrzenia budziło bowiem nie tylko wystawianie faktur na rzecz spółki komandytowej, w której jest wspólnikiem. Chodziło o przekształcenia jej działalności gospodarczej (dość liczne, przyznajmy).

Lekarka prowadziła jednoosobową działalność gospodarczą oraz była wspólniczką spółki cywilnej, przy czym jedna i druga zajmowały się praktyką lekarską dentystyczną.

Spółka cywilna została następnie przekształcona w komandytową. „Jeśli chodzi o działalność indywidualną, w najbliższym czasie przedsiębiorstwo prowadzone w jej ramach zostanie wnie-

• Obecnie jest spore zapotrzebowanie na różnego rodzaju optymalizacje podatkowe

FOT. SHUTTERSTOCK



sione aportem do innej spółki komandytowej, a działalność jednoosobowa Wnioskodawczyni zostanie wykreślona z CEIDG. Następnie Wnioskodawczyni planuje otworzyć nową indywidualną działalność gospodarczą w celu realizacji usług opisanych powyżej” – wytyka fiskus.

Cały ten show – niemal na pewno wymyślony przez doradcę podatkowego – skarbowkę zaś zaniepokoił.

„Operacje (...) cechuje sztuczność i występowanie korzyści podatkowej poprzez korzystanie w tej samej, de facto niezmienionej przedmiotowo działalności z opodatkowania ryczałtowego połączonego z generowaniem kosztów na poziomie spółki, w której będzie ona wspólnikiem uprawnionym do podziału zysku” – uznała skarbowka.

I długo można się zastanawiać, czy wniesienie JDG aportem do innej spółki, wykreślenie działalności i otwarcie jej na nowo w celu realizacji usług dla spółki ma sens podatkowy, czy ekonomiczny.

W przypadku przedsiębiorczyni sama odmowa wydania interpretacji podatkowej sprawy nie zamyka.

Podatniczka ma dwie drogi. – Po pierwsze, może wystąpić o opinię zabezpieczającą. Jeżeli ją uzyska, będzie to oznaczać podważenie prawidłowości stanowiska organu interpretacyjnego w zakresie oceny stanu faktycznego – twierdzi doradca podatkowy Ewa Flor. – Rozwiązanie to wiąże się jednak z relatywnie wysokimi kosztami, gdyż cena opinii zabezpieczającej to 20 tys. zł (dla porównania: interpretacja indy-

widualna kosztuje 40 zł). Kwota ta nie zostanie podatnikowi zwrócona, nawet jeżeli okaże się, że miał rację, a organ interpretacyjny wprowadził go w błąd co do oceny jego planowanych działań – zauważa Flor.

Drugie rozwiązanie – zaskarżenie odmowy wydania interpretacji do sądu administracyjnego.

Powszechna praktyka

– Zawieranie umów ze wspólnikami to powszechna praktyka – podkreśla doradca podatkowy Ewa Flor.

Zazwyczaj jednak wspólnicy już wcześniej mają własne działalności gospodarcze lub nawet jeżeli zakładają je w trakcie istnienia spółki, świadczenie dla niej usług nie jest jedynym powodem do zarejestrowania działalności. – Wspólnicy w takich sytuacjach zazwyczaj świadczą usługi także dla innych podmiotów oraz wykonują innego rodzaju czynności w ramach funkcjonowania firmy. W takich sytuacjach ryzyko uznania przez organy podatkowe sztuczności działania powinno być relatywnie niskie i trudne do wykazania – radzi Flor.

O tym, że fiskus dopuszcza fakturę od firmy wspólnika w kosztach spółki, świadczy również choćby całkiem świeża, bo z maja ubiegłego roku, interpretacja: 0114-KDIP2-2.4011.231.2022.1.AP.

W skrócie: wnioskodawca prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą, działając w obszarze nowych technologii, rynku internetowego oraz sprzedaży reklam internetowych. I wykonuje czynności w ramach zawartej umowy agencyjnej i umowy o współpracy na rzecz spółki jawnej, której jest wspólnikiem. Z tytułu świadczenia usług wystawia na spółkę faktury VAT.

Przedsiębiorca zapytał skarbowkę, czy te wydatki na jego wynagrodzenie „mogą stanowić dla wnioskodawcy jako wspólnika spółki koszt uzyskania przychodu”.

„Należy zauważyć, że w sytuacji, gdy wspólnik spółki jawnej świadczy usługi dla tej spółki jako odrębny podmiot prowadzący działalność gospodarczą na własny rachunek to transakcje zawierane z tą spółką następują na podstawie stosunku prawnego łączącego dwa odrębne podmioty gospodarcze” – uznała skarbowka.

I punkt drugi:

„Wydatki Spółki na nabycie usług świadczonych przez Pana w ramach

prowadzonej działalności gospodarczej mogą stanowić koszty uzyskania przychodów” – przyznał fiskus.

– Bardziej zagrożone są sytuacje, w których podatnicy jedynie z powodu i w celu świadczenia usług dla swojej spółki rejestrują działalność gospodarczą, aby przychód ze spółki opodatkować bardziej korzystnie – ostrzega Flor.

Apetyt skarbowki rośnie

– Należy zauważyć, że resort finansów wycofał się z wprowadzenia przepisów o tzw. ukrytej dywidendzie [mimo że wprowadził je Polski Ład], a zatem, jak rozumiem, Ministerstwo Finansów zasadniczo nie chce kwestionować faktu obciążania spółki przez wspólnika fakturami za realizowane świadczenia – ocenia doradca podatkowy Małgorzata Ostrowska-Krzewina.

Apetyt skarbowki jednak rośnie z każdą chwilą. Fiskus ma wyraźną chęć na kwestionowanie kosztów w firmach.

Zdaniem Ostrowskiej-Krzewiny pod lupą organów KAS znajdować się mogą „ponadstandardowe” zmiany dokonywane przez podatników w prowadzonych działalnościach gospodarczych. – Niepokoi odmawianie wydawania interpretacji indywidualnych z powodu, jak można odnieść wrażenie, nie w pełni zweryfikowanych przesłanek, jakimi kieruje się podatnik w swoich decyzjach. Czy dojdziemy bowiem do takich absurdów, że dopuszczalna prawnie zmiana formy opodatkowania, np. ze skali na ryczałt przy stałym zakresie działalności gospodarczej, będzie uznana za sztuczną? – pyta Ostrowska-Krzewina.

Trzeba powiedzieć uczciwie, że jest obecnie spore zapotrzebowanie na różnego rodzaju optymalizacje podatkowe.

– Wzrost obciążeń, w szczególności składkowych, w ostatnim okresie jest dla wielu przedsiębiorców nieakceptowalny z punktu widzenia rentowności prowadzonych przedsiębiorstw – twierdzi Ostrowska-Krzewina

– Dodatkowo obserwowane trudności gospodarcze po okresie pandemii, inflacja w połączeniu ze wzrostem obciążeń publicznoprawnych sprawiają, że wielu przedsiębiorców zawiesza lub likwiduje prowadzone działalności gospodarcze. W tych okolicznościach nie powinno dziwić to, że przedsiębiorcy szukają oszczędności na wielu polach – mówi Ostrowska-Krzewina. ●

Jak zauważa doradca podatkowy Ewa Flor, zawieranie umów ze wspólnikami to powszechna praktyka. Zazwyczaj wspólnicy już wcześniej mają własne działalności gospodarcze lub nawet jeżeli zakładają je w trakcie istnienia spółki, świadczenie dla niej usług nie jest jedynym powodem do zarejestrowania działalności

Gospodarka Polski dołuje

Polskie PKB w czwartym kwartale urosło o 2 proc. rok do roku. Dokładnie tyle samo przewidywali ekonomiści. Pozytywnego zaskoczenia więc brak. Wręcz przeciwnie – to ostatnie całkiem niezłe dane.

W trzecim kwartale nasz wzrost w ujęciu rocznym wynosił 3,6 proc. Widać więc wyraźne hamowanie. W całym 2023 r. mamy nawet otrześć się o recesję, bo Komisja Europejska przewiduje, że nasz wzrost gospodarczy wyniesie tylko 0,4 proc. Od-bije dopiero rok później – ma wy-nieść 2,5 proc.

Dużo gorzej dane wyglądają, gdy patrzymy kwartał do kwartału. Tu nasza gospodarka już hamuje. I to wyraźnie. Według GUS nasze PKB zmniejszyło się o 2,4 proc. To tak-że odczyt zgodny z przewidywaniami analityków.

Wydatki konsumentów już spadają

Konsumpcja prywatna w ujęciu rocznym już jest w recesji, skurczyła się o 1,5 proc. Inwestycje wzrosły o 4,9 proc. r/r.

Końcówka zeszłego roku była więc ostatnim względnie dobrym momentem dla naszej gospodar-ki. Wpływ na to ma mieć oczywi-ście wysoka inflacja (wg KE ma wrócić do stosunkowo niskiego poziomu dopiero w 2024 r.) i związa-ne z nią podwyżki stóp procento-wych, kryzys energetyczny, wojna w Ukrainie i spowolnienie świato-wej gospodarki.

„W I kwartale zobaczymy zapew-ne spadek PKB w ujęciu rocznym” – przewidują na Twitterze ekono-miści Banku Pekao SA.

Analitycy mBanku także zwraca-ją uwagę na hamowanie naszej konsumpcji, ale dodają, że cały czas budujemy zapasy.

Spadek konsumpcji nie powi-nien dziwić. To efekt inflacji i wyż-szych stóp procentowych. Po pro-stu przestaliśmy się zapożyczać i ku-pować tak dużo jak jeszcze niedaw-no. Kilkanaście dni temu GUS pu-blikował nawet dane, z których wy-nikało, że w styczniu spadła dotąd niemal wiecznie rosnąca sprzedaż przez internet.

Można się więc spodziewać, że ten trend będzie tylko coraz głębszy. „Konsumpcji ciąży wzrost cen, erodujący realną siłę nabywczą gospodarstw domowych” – piszą z kolei ekonomiści ING. Jak doda-ją, wzrost i tak jest jako taki tylko dzięki inwestycjom. Ich zdaniem to efekt zbrojeń i kończenia rozliczeń unijnych pieniędzy. „Wsparciem dla inwestycji był prawdopodobnie sektor publiczny (wydatki na infra-strukturę i uzbrojenie). Kończymy wydatkowanie środków UE na lata 2014-2020” – napisali na Twitterze.

Ten silnik naszej gospodarki tak-że zaraz jednak się zatnie. Ekonomi-ści ING twierdzą, że przyszły rok to więc już gwałtowny zjazd naszej gos-podarki z ponad 4 proc. w 2022 r. do zaledwie 1 proc. To i tak wię-ciej niż KE. ING twierdzi, że głównie wpływać na to będzie właśnie na-sza konsumpcja. Spadek popytu bę-dzie obniżać inflację, ale nie aż tak mocno, by można było zacząć ob-niżać stopy procentowe.

„Jednak uporczywie wysoka in-flacja bazowa najprawdopodobniej nie pozwoli na rozpoczęcie cyklu obniżek stóp w 2023” – uważają ekonomiści ING..

Z kolei eksperci Polskiego In-stitutu Ekonomicznego twierdzą, że w 2023 r. nasz wzrost będą mi-mo wszystko trzymać inwestycje.

Czy to inwestycje będą motorem?

– Spodziewamy się dość solidnych wyników inwestycji. Będzie to efekt zwiększania nakładów firm na efek-tywność energetyczną. Wzrosną tak-że inwestycje publiczne – m.in. ze względu na prefinansowanie KPO przez grupę PFR. Z kolei wzrost wynagrodzeń poniżej inflacji oraz utrzymanie wysokich rat kredytów hipotecznych oznaczają anemiczne wyniki konsumpcji – uważa Marcin Klucznik, starszy analityk w PIE.

Jak dodaje, negatywny wpływ na nasze PKB będzie mieć też po-wrót Ukraińców do siebie do kraju. Ci bowiem, jak określa to Klucznik, „maskowali” dotąd słabsze wyniki

Spadają wydatki

1,5

PROC.

• o tyle skurczyła się konsumpcja prywatna w ujęciu rocznym, jest już w recesji

naszej gospodarki. Przypomnijmy, że większość emigrantów znalazła w Polsce pracę. Szacuje się, że było to nawet kilkaset tysięcy osób ak-tywnych zawodowo.

„Kupowali oni dobra pierwszej potrzeby – takie jak żywność, odzież czy farmaceutyki – oraz wypełnia-li luki na polskim rynku pracy. Od drugiej połowy 2022 roku obserwu-jemy powroty uchodźców z Polski – taki ruch oznacza także mniejszy popyt w naszej gospodarce” – za-uważa ekonomista PIE.

Wczoraj rano poznaliśmy także wskaźnik wyprzedzający koniunk-tury dla naszej gospodarki. Nie uległ on jednak zmianie w lutym. Biuro Inwestycji i Cykli Ekonomicznych twierdzi, że polscy przedsiębiorcy nie zaczynają jeszcze patrzeć na przyszłość pozytywnie.

„Analiza danych wskazuje rów-nież na nasilenie się zjawiska pod-ziału gospodarki na dwa różne obszary. W jednym funkcjonują fir-my o silnej monopolistycznej po-zycji wytwarzające dobra, bez któ-rych żadna firma nie może funkcyj-nować (energia, gaz, paliwa itp.). W drugim obszarze funkcjonują przedsiębiorstwa skazane na za-kup tych dóbr, w zmonopolizowa-nym otoczeniu mają ograniczone prawo do korzystania z praw wol-nego rynku, zaś monopolie decydu-ją o kosztach ich funkcjonowania” – podał BIEC. ●

Sebastian Ogórek



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO OGŁASZA KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie

ul. 1 Maja 5, 10-017 Olsztyn
Okres zatrudnienia – 7 lat
od dnia 1 czerwca 2023 roku do dnia 31 maja 2030 roku

- I. Kwalifikacje formalne wymagane od kandydata na stanowisko dyrektora:**
 - obywatelstwo polskie lub innego niż Polska państwa, którego obywatelem, na podstawie umów międzynarodowych i przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo podjęcia zatrudnienia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej;
 - biegła znajomość języka polskiego w mowie i piśmie; w przypadku cudzoziemca – znajomość języka polskiego poświadczona na zasadach określonych w ustawie z dnia 7 października 1999 r o języku polskim;
 - wykształcenie wyższe drugiego stopnia w rozumieniu przepisów dotyczących szkolnictwa wyższego;
 - co najmniej:
 - 5-letni staż pracy związany z działalnością kulturalną w szczególności biblioteczną, w tym 4-letni staż w zarządzaniu instytucją i zespołem ludzkim,
 - lub 5-letni okres wykonywania działalności gospodarczej związanej z działalnością kulturalną w szczególności biblioteczną;
 - posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystanie z pełni praw publicznych;
 - brak zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi o których mowa w ustawie z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
 - brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
 - w okresie zatrudnienia na stanowisku dyrektora, zakaz prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami, a także zarządzania taką działalnością lub pełnienia funkcji przedstawiciela czy pełnomocnika w prowadzeniu takiej działalności poprzez złożenie stosownego oświadczenia stanowiącego załącznik nr 2 do ogłoszenia;
 - nieposzakowana opinia;
 - stan zdrowia pozwalający na zatrudnienie na wskazanym stanowisku kierowniczym;
 - złożenie pełnego комплекtu dokumentów przygotowanych zgodnie z wymogami wskazanymi w pkt. IV i w terminie określonym w pkt. VI ogłoszenia.
- II. Umiejętności i kompetencje preferowane do wyboru kandydata na stanowisko dyrektora**
 - wykształcenie wyższe w zakresie kierunków humanistycznych lub prawnych;
 - dotaddkowe kwalifikacje zawodowe z zakresu zarządzania, ekonomii, dziedzin kulturalnych;
 - znajomość jednego języka obcego w stopniu komunikatywnym;
 - predyspozycje menadżerskie, umiejętności kierowania zespołem, dyspozycyjność;
 - umiejętności interpersonalne: komunikatywność, kreatywność, prowadzenie negocjacji, inicjatywność i efektywność działania;
 - znajomość przepisów prawa dotyczących organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej, biblioteki, samorządu województwa, finansów publicznych, zamówień publicznych, prawa pracy, postępowania administracyjnego;
 - znajomość zagadnień z zakresu pozyskiwania środków finansowych ze źródeł pozabudżetowych, w tym funduszy Unii Europejskiej;
 - znajomość specyfiki funkcjonowania instytucji kultury i problematyki z zakresu biblioteki;
 - doświadczenie w realizacji projektów bibliotecznych.
- III. Zadania realizowane przez dyrektora**
 - kierowanie Biblioteką i organizowanie jej działalności w sposób zapewniający realizację celów i zadań statutowych;
 - ustalanie kierunku rozwoju bibliotecznego, działań promocyjnych związanych z kreowaniem pozytywnego wizerunku Biblioteki;
 - reprezentowanie Biblioteki na zewnątrz i odpowiadanie za całokształt jej działalności;
 - sprawowanie nadzoru nad gospodarką finansową w sposób celowy przy optymalnym doborze metod i środków umożliwiających terminową realizację zadań i bezwzględne przestrzeganie dyscypliny finansowej;
 - racjonalizowanie wydatków instytucji oraz ich wydatkowania;
 - pozyskiwanie dodatkowych środków zewnętrznych na dofinansowanie działań statutowych i inwestycyjnych;
 - prowadzenie polityki kadrowej i płacowej;
 - wykonywanie uprawnień zwierzchnika służbowego w stosunku do pracowników Biblioteki oraz podejmowanie decyzji z zakresu prawa pracy;
 - sprawowanie nadzoru nad prawidłowym zabezpieczeniem i ochroną mienia Biblioteki;
 - wydawanie zarządzeń, regulaminów i innych wewnętrznych aktów prawnych;
 - wykonywanie zadań w zakresie spraw obronnych i bezpieczeństwa publicznego;
 - rozpatrywanie skarg i wniosków.
- IV. Wykaz dokumentów wymaganych do złożenia przez osoby przystępujące do konkursu:**
 - pisemne zgłoszenie się do konkursu wraz listem motywacyjnym uwzględniającym wymagania preferowane na stanowisku;
 - kwestionariusz osobowy – stanowiący załącznik nr 1 do ogłoszenia;
 - oświadczenie uczestnika konkursu – stanowiące załącznik nr 2 do ogłoszenia;
 - oświadczenie uczestnika konkursu o wyrażeniu zgody na przetwarzanie swoich danych osobowych na potrzeby postępowania konkursowego na kandydata na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) – stanowiące załącznik nr 3 do ogłoszenia;
 - życiorys zawodowy – Curriculum Vitae,
 - kserokopia dokumentu tożsamości,
 - kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie oraz posiadane kwalifikacje, umiejętności (np. dyplomy, certyfikaty, świadectwa),
 - kserokopie świadectw pracy lub zaświadczeń potwierdzających przebieg pracy zawodowej, zaświadczenie o aktualnym zatrudnieniu lub kserokopie innych dokumentów potwierdzających doświadczenie zawodowe, lub wydruk ze strony Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej wraz z oświadczeniem o wykonywaniu działalności i przywołaniem dat jej prowadzenia;
 - autorski program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Biblioteki zwany „Programem działania”, przy sporządzaniu którego należy zastosować wytyczne zamieszczone w załączniku nr 4 do ogłoszenia, o objętości maksymalnie 10 stron (czcionka Times New Roman, rozmiar czcionki 12) zawierająca między innymi:
 - określenie wizji działalności i celów strategicznych w oparciu o zadania statutowe oraz kierunków rozwoju Biblioteki,
 - zarys programu działania instytucji na 7 lat (tj. lat 2023-2030), w tym zarys planu działalności bibliotecznej oraz ramowy program działania instytucji odrębnie na każdy rok sprawowania funkcji,
 - opis sposobu optymalizacji pracy, w tym projekt planowanej struktury organizacyjnej,
 - plan gospodarowania środkami finansowymi (w tym pozyskanymi z innych źródeł zewnętrznych),
 - opis efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i zasobów Biblioteki,
 - plan współpracy z samorządami trzech szczebli z Województwa Warmińsko-Mazurskiego oraz innymi podmiotami ze sfery publicznej i niepublicznej, w tym z organizacjami pozarządowymi oraz stowarzyszeniami zawodowymi i twórczymi,
 - 3 rekomendacje/recenzje/opinie od osób fizycznych lub prawnych, bezpośrednio związanych z działalnością biblioteczną potwierdzające dorobek i osiągnięcia zawodowe oraz nieposzlakowaną opinię kandydata.
- V. Informacja o sposobie udostępnia przez Organizatora dokumentów i informacji dotyczących warunków organizacyjno-finansowych funkcjonowania Biblioteki**

Pakiet informacji organizacyjno-finansowych, jednakowy dla każdego z kandydatów, zawierający regulamin, statut, sprawozdanie finansowe składające się z: bilansu, rachunku zysków i strat oraz dodatkowych informacji i objaśnień Biblioteki, uzyskać można mailowo:

 - po wysłaniu wiadomości do sekretariatu Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego e-mail: dke@warmia.mazury.pl,
 - po wysłaniu wiadomości do sekretariatu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie (który wskaże osobę udzielającą informacji) tel. 89 524 90 32, e-mail: wbp@wbp.olsztyn.pl
- VI. Miejsce i termin złożenia oferty**
 - Oferty o przystąpienie do konkursu wraz z załącznikami w zamkniętej kopercie w terminie **do 31 marca 2023 r.** należy:
 - przesłać na adres: Departament Kultury i Edukacji Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego ul. Emilii Plater 1, 10-562 Olsztyn, lub
 - złożyć osobiście w jednym z niżej wymienionych miejsc:
 - Kancelarii Ogólnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego ul. Emilii Plater 1, 10-562 Olsztyn, **pok. 2** pn. 8.00 – 16.00; wt. – pt. 7.30 – 15.30
 - Sekretariacie Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego, ul. Partyzantów 87, 10-402 Olsztyn **II. p; hol** pn. 8.00 – 16.00; wt. – pt. 7.30 – 15.30
 - Na kopercie należy zamieścić dopisek „**Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie**”.
 - Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do urzędu. Oferty które wpłyną po terminie nie będą poddawane procedurze konkursowej (**Uwaga: nie decyduje data stempla pocztowego**);
- VII. Termin rozpatrzenia złożonych ofert**

Przewiduje się rozpatrzenie ofert w terminie do dnia 31 maja 2023 roku.
- VIII. Informacje dodatkowe**
 - Warunkiem dopuszczenia do postępowania konkursowego jest złożenie wszystkich wymaganych dokumentów w teczce wraz z ich spisem oraz kolejno ponumerowanych.
 - Wnioski należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.
 - Dokumenty wymienione w pkt. IV (1-5, 9) muszą być opatrzone własnoręcznym podpisem uczestnika konkursu.
 - Dokumenty wymienione w pkt. IV (6-8) muszą być opatrzone podpisami osób uprawnionych oraz własnoręcznie poświadczone za zgodność z oryginałem przez uczestnika konkursu poprzez podpis, datę oraz umieszczenie klauzuli „Za zgodność z oryginałem” na każdej ze stron składanego dokumentu.
 - Dokumenty wymienione w pkt. IV (10) muszą być opatrzone podpisami osób uprawnionych;
 - Zastrzega się możliwość weryfikacji informacji zawartych w ofercie. Na wniosek Komisji uczestnik konkursu może również zostać zobowiązany do przedstawienia oryginałów dokumentów złożonych w formie kserokopii.
 - Ogłoszenie konkursowe wraz z załącznikami stanowiącymi wzory dokumentów o którym mowa pkt. IV (2-4,9), do pobrania, znajdują się na stronie: www.warmia.mazury.pl w zakładce BIP/Informacje, konkursy, ogłoszenia/.
 - O zakwalifikowaniu się oraz terminie i miejscu przeprowadzenia rozmowy z Komisją kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie drogą elektroniczną na wskazany w kwestionariuszu osobowym uczestnika konkursu adres e-mail.
 - Korespondencja z kandydatami odbywać się będzie wyłącznie pisemnie drogą elektroniczną na wskazany w kwestionariuszu osobowym uczestnika konkursu adres e-mail.
 - Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu w każdym czasie.
 - Decyzja Komisji konkursowej oraz Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.
 - Złożone do konkursu oferty wraz dokumentami (z wyłączeniem oferty kandydata, który zostanie powołany na stanowisko dyrektora) nie będą zwracane, zostaną one zniszczone po rozstrzygnięciu konkursu.
 - Stosownie do Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że administratorem danych osobowych przekazanych w korespondencji jest Województwo Warmińsko-Mazurskie w zakresie zadań realizowanych przez Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego z siedzibą w Olsztynie, przy ul. Emilii Plater 1. Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej <https://bip.warmia.mazury.pl/1228/ochrona-danych-osobowych.html>. Kontakt do Inspektora Ochrony Danych (IOD): iod@warmia.mazury.pl

OGŁOSZENIE 34238147

Spór o papieża Polaka

Adwokat Jana Pawła II

Tak bywa z intensywnymi emocjami: silna egzaltacja często zmienia się w równie silną nienawiść do Jana Pawła II, który miał swymi toksynami zarazić Polskę

Skalski

„A ty jak raz w miesiącu nie pobronisz Kościoła, to źle się czujesz”. Gdy w rozmowie z Adamem Michnikiem („Tak, bronię Jana Pawła II”, „Gazeta Wyborcza”, 18-19 lutego 2023 r.) Dominika Wielowieyska zrobiła tę uwagę, rozmówca nie oponował. Poszedł nawet dalej i z własnej inicjatywy ustanowił się adwokatem w sprawie Jana Pawła II, toczonej od lat przed sądem opinii publicznej.

Gdy zabrałem się do pisania, pod ich rozmowę było już prawie 1200 komentarzy. Przebrnąłem przez kilkadziesiąt. Dostrzegłem jeden z grubsza popierający Michnika. Reszta wyżywa się na nim i na przychylnym mu komentatorze. Zdarzają się też próby jakiejś argumentacji, ale przeważa hejt.

Typowa reakcja odruchowa. Jeśli ktoś/coś urazi bolące miejsce, reagujemy. Często reakcja to walnięcie na oślep. Można więc chyba wysnuć wniosek, że religia, Kościół, kler i polski papież tkwią w ludziach głęboko i pozbywanie się tego ładunku to dla nich problem. Nawet jeśli tak o tym nie myślą. A jeśli jest problem, to chyba warto o nim podyskutować.

W tym koleżeńskim sporze wewnątrz jednej gazety każda strona ma swoje racje, bo przeważnie nie bywa tak, że można mieć sto procent racji albo jej nie mieć wcale. W tym przypadku moim zdaniem zdecydowanie więcej racji ma Dominika. A do rzucając, poza tematem pedofilii, plusy papieżowi, nie wiem, czy zrównoważę szale, i nie to jest moim zamiarem. Ja tylko dbam o fakty jako historyk z wykształcenia i dziennikarz piszący o polityce ponad 60 lat. Dodam, że jestem ateistą niewojującym, hołdującym zasadzie: żyj i daj żyć innym. Daleko mi do wyznawców ateizmu mających misję nawracania nań kogo się da. Papieża więc traktowałem bez nabożeństwa, ale z uznaniem dla roli, jaką odgrywał w polityce. Teraz należy już do historii, a w tej jest ważny całokształt.

Nie zreformował Kościoła. To zrobił wcześniej Jan XXIII. Z tego, co wiem, nie wzbogacił teologii. Nie opanował kurii rzymskiej. W sprawach szeroko rozumianej obyczajowości był zdecydowanie zachowawczy, co wzbudza ostrą i hałaśliwą krytykę z jednej strony, ale też może podobać się drugiej. Lewica ma mu za złe poparcie dla Opus Dei, ale pragmatyzm tej struktury stanowi jakąś przeciwwagę dla katolickiego mistycyzmu, chyba bliższego Wojtyłce. Tylko na tle polskiego Kościoła jawił się jako progresista. Poza Polską krytykowany był za konserwatyzm. Słusznie. Ale jednak za odrzucanie Vaticanum II obłożył ekskomuniką arcybiskupa Lefebvre’a i jego Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X. Ciekawe, że polscy biskupi dziękowali Benedyktowi XVI za zdjęcie ekskomunik.

Potrafił, przełamując opór w Kościele, przeprosić za jego grzechy, łącznie z inkwizycją. Był otwarty dla żydów i muzułmanów oraz – co trudniejsze – dla braci odłączonych w chrześcijaństwie. Ze wszystkimi



• Spowiedź w czasie mszy podczas strajku w Stoczni im. Lenina, Gdańsk 28 sierpnia 1980 r. FOT. SIPA/EAST NEWS

konferował, wszedł do meczetu i synagogi. Jeśli to miał być pokaz, to był wówczas bardzo potrzebny. Z Kościoła jako instytucji i wspólnoty nie wypełnił tym aktem wrogości do wszystkich poza katolicyzmem. To prawda. Ale czy byłoby lepiej, gdyby tego nie zrobił?

„Chrystusa z karabinem” potępiał zdecydowanie, o co go światowa lewica oskarża. Karol Wojtyła przeżył niemiecką okupację i władzę komunistów. Wiedział, czym jest totalitaryzm, i dlatego zdecydowanie potępiał tzw. teologię wyzwolenia, aprobując stosowanie rewolucyjnej przemocy. Nawet przeciw zbrodnicyzmom, bo ta przemoc wykreowała gorsze reżimy na Kubie i w Nikaragui. Zbrodnica partyzantka Ernesta Guevary i Świetlisty Szlak walczyły właśnie o taką dyktaturę w Peru i w Boliwii.

Najważniejsza dla naszego sporu jest jednak rola, jaką odegrał w Polsce.

Po tysiącu lat chrześcijaństwa nie wrócimy do poganstwa. Polska z tego w świecie słynie, że papieża mamy w Rzymie

W sierpniu 1980 roku ten nieporadny wierszyk, umieszczony między kwiatami na ogrodzeniu strajkującej Stoczni im. Warszawskiego w Szczecinie, nie śmieszył. W zachowaniu wielkiej zbiorowości strajkujących dawało się wyczuć jakąś niecodzienną, nieco ostentacyjną życzliwość we wzajemnym traktowaniu się, niekoniecznie naturalną uprzejmość w stosunku do delegacji rządowej przybywającej na rokowania. Dzień wcześniej podobną atmosferę odczuwaliśmy – my, ekipa „Polityki”, czyli Wojtek Giełżyński, Jacek Poprzczeński i ja – w strajkującej Stoczni im. Lenina, z tym że w Gdańsku nie było jeszcze mowy o rokowaniach.

Gdy zobaczyłem ów wierszyk o papieżu, już wiedziałem, co mi przypomina atmosfera w obu tych stocznich: zbiorowość na spotkaniach z Janem Pawłem II podczas jego pierwszej pielgrzymki, nieco ponad rok wcześniej. Duch wspólnoty, tworzonej w nadrzędnym celu. Ważnym nawet dla kogoś, dla kogo żadnej w tym transcendencji nie było.

Lech Wałęsa wyczuwał takie stany i je wówczas rozgrywał. Gdy zapowiadał przez megafony mszę, zaznaczył, że jest to okazja, aby się wypowiadać, bo nie wiadomo, co jeszcze będzie... W już i tak napiętej atmosferze strajku okupacyjnego potrafił to napięcie wzmocnić, przypomnieć niezwykłość sytuacji. Nie słyszałem wtedy komentarzy na temat tego, że ksiądz Henryk Jankowski przybywał za kierownicą wspaniałego na owe czasy mercedesa. Wyobraźmy sobie dzisiejszą na to reakcję.

Psychologia zbiorowości to temat dobrze rozpracowany. Wiadomo, że jej uczestnicy kierują się emocjami, których raczej nie doświadczają na co dzień i w rozproszeniu. Dużą zbiorowość określa się jako tłum, a czasem zasługuje ona na określenie „motłoch” czy „tłuszcza”. Straszne instynkty mogą się wówczas wyzalać w niezłych skądinąd ludziach.

Poznań 1956, Wybrzeże 1970, Radom i Ursus 1976. Te gwałtowne wydarzenia miały miejsce bez widocznego udziału Kościoła i już na pewno bez wpływu ówczesnych papieży. Fali strajków latem 1980 też nie inspirował JP II, lecz można przyjąć, że miał pośrednio wpływ na to, jak przebiegały. Dziś, po latach, może się to wydawać przesadzone, lecz wtedy masy strajkujących oraz współdziałających i wspierających powtarzały lekcje ze spotkań z papieżem. Wyzbycie się wszelkiej agresji, spokój i opanowanie, wzajemna życzliwość i poczucie solidarności. Ludzie podobali się sobie samym i sobie nawzajem. To udzielało się nawet jakiejś części szeroko rozumianego aparatu władzy. Wygląda to na idealizację przeszłości, lecz taka ona była.

Przy zmianie warunków materia zmienia swe właściwości. Dotyczy to i materii społecznej. Aktywizuje się. Częściej staje się przy tym agresywna, ale wówczas było inaczej.

Już wkrótce zrobiło się jednak nieprzyjemnie. Z władzą był konflikt za konfliktem. Narastały napięcia wewnątrz „Solidarności”. Zarysowywał się załazek dzisiejszej wzajemnej wrogości. Na to nałożył się stan wojenny. Nie zatarł on pamięci o podniosłej atmosferze spotkań z papie-

żem i strajków sierpniowych. Jan Paweł II zadbał o podtrzymanie tego etosu, przyjeżdżając do Polski w latach 1983 i 1987. W podziemiu toczył się spór, czy powinien przyjeżdżać w warunkach dyktatury, i dobre argumenty padały po obu stronach, ale wszyscy cieszyliśmy się z jego przyjazdów.

Chyba, nie przechwalając się nadto, możemy uważać, że zainicjowaliśmy szybki rozpad bloku sowieckiego w Europie. Z perspektywy minionych lat trudno mówić, że obaliliśmy komunizm – ściślej: realny socjalizm – w Europie. Teraz widzimy, że w dużym stopniu obalił się sam, a właściwie schodził na uwiad starczy.

Zaczęło się od upadku gospodarki. W roku 1989 cały ten obóz ze Związkiem Radzieckim na czele miał już niesprawną rękę do roboty, lecz władał jeszcze tą do bicia. Nie było pewności, że się uda, i trzeba było wykonać sporą pracę, niepozabawioną ryzyka, co dziś się łatwo bagatelizuje.

Wykonali ją Reagan i Gorbaczow, Wałęsa i Jaruzelski, kanclerz Kohl i prezydent Mitterrand. I bez wątpienia Jan Paweł II. Działanie każdego z nich i jeszcze innych doprowadziło do takiego, a nie innego zakończenia krótkiego (1914-1989/91), acz burzliwego XX wieku, w tym dekady lat 80. System kończył się łagodnie, inaczej, niż się zaczynał. Nie przelewała się bratnia krew. I jakoś nie mogą do końca tego przeboleć ci, którzy najenergiczniej odwołują się do chrześcijańskich wartości i do dziedzictwa Jana Pawła II. A przecież za to właśnie chrześcijanie powinni być mu wdzięczni.

Bardzo silna egzaltacja często zmienia się w równie silną nienawiść do Jana Pawła II, który miał swymi toksynami zarazić Polskę. Tak bywa z silnymi emocjami. Tę przemianę widzimy w części obozu antypapieskiego. Mamy też wielką bańkę, tak samo zamkniętą, jego fanatycznych obrońców. Mieści się ona wśród zwolenników obecnej władzy czy nawet w pewnym stopniu pokrywa się z jej obozem. To dodatkowa linia podziału w i tak już mocno podzielonym społeczeństwie. Niebezpieczna przed wyborami, które opozycja ma obowiązkiem wygrać.

Tymczasem Kościół, jego stosunki z państwem, jego wpływ na społeczeństwo i związany z tym stosunek do ważnego dla wielu wizerunku JP II to problem bardzo ważny, ale nie najważniejszy przed wyborami i nie do rozstrzygnięcia w wyborach. To proces na lata, który może przebiegać dopiero w warunkach demokracji.

Ustalone poglądy, racjonalny namysł, niespodziewany impuls, gwałtowne emocje. Te czynniki w różny sposób i w różnych momentach wpływają na decyzje, w tym wyborcze, podejmowane nieraz dopiero nad kartą wyborczą. Stąd podstawowa zasada: jak najwięcej przyciągnąć i jak najmniej zrażać. Polityczny rozsądek każe robić tylko to, co służy wygraniu wyborów. A emocje wokół polskiego papieża, opozycja, zbyt wielu wyborców tego rozsądku pozbawiają. ●

Ernest Skalski

Eurowizja

DUMA LUB WSTYD

Wbrew lekceważącej opinii tych, co Eurowizji nie oglądają, w tym konkursie naprawdę się śpiewa, a w czołówce stawki zwykle śpiewa się znakomicie.

Jarek Szubrycht

Lwycieczynią polskich preselekcji do 67. Konkursu Piosenki Eurowizji została Blanka, która pojedzie do Liverpoolu z piosenką „Solo”. Rzecz to łatwa i przyjemna, może nieszczerze ambitna (albo wcale), ale jako ścieżkę dźwiękową do wakacyjnych imprez pozna ją zapewne i zaakceptuje niejedna miłośniczka opery albo koneser jazzu.

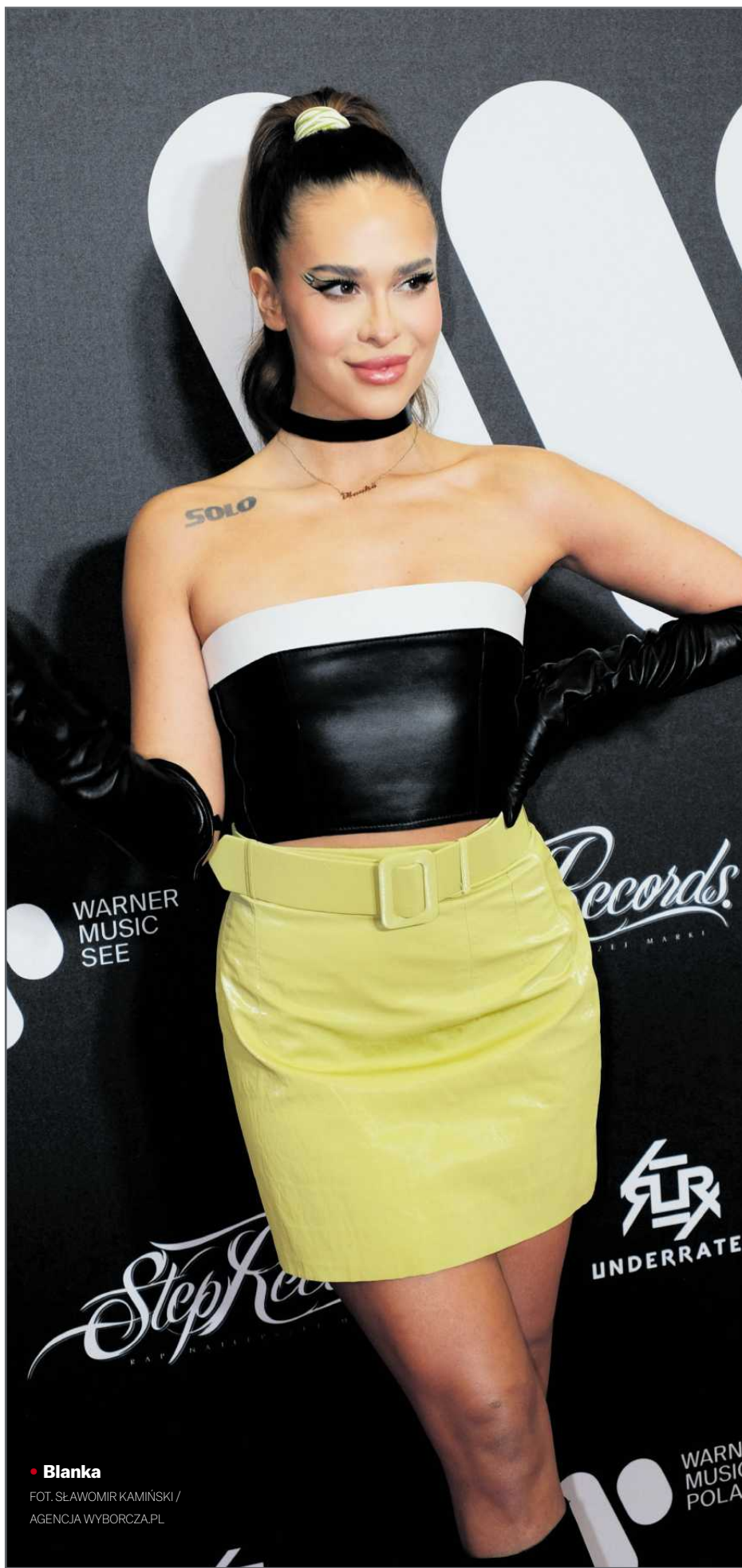
Dlaczego więc polscy fani Eurowizji już w studiu, podczas ogłaszania wyników konkursu, głośno wyrażali niezadowolenie? Skąd petycje nawołujące do powtórzenia preselekcji? I czy w ogóle jest o co kruszyć kopie? Przecież Eurowizja to festiwal żenady, nikt tego nie ogląda, nie ma znaczenia, kto nas reprezentuje – komentują awanturę ci, do których dotarła bitewna wrzawa, ale nie mają pojęcia, kto się naparza, z kim i o co.

NIE TYLKO ŻENADA, ALE I TOŻSAMOŚĆ

Bo też warto zauważyć, że do walki o lepszą Eurowizję ludzie przystępują z różnych powodów. Większości, jak mi się zdaje – opieram się w tej ocenie na lekturze komentarzy, nie profesjonalnych badaniach – chodzi o tożsamość. Konkurs Piosenki Eurowizji jest przecież nie tylko wydarzeniem natury muzycznej (czy szerzej: rozrywkowej), ale też jak każda wielka międzynarodowa impreza służy artystom i ich ekipom za pas transmisyjny pewnych idei.

Ubiegłoroczne zwycięstwo ukraińskiej Kalush Orchestra i ich „Stefanii” w kontekście wyniszczającej wojny obronnej z Rosją to przypadek skrajny i niewymagający komentarza – w krótkiej piosence i jej oprawie udało się zawrzeć nie tylko wzruszający przekaz antywojenny, ale i sporo informacji o pięknie oraz odrębności ukraińskiej kultury. Kiedy Ich Troje w trzech językach śpiewali na eurowizyjnej scenie „Keine Grenzen – Žadnych granic”, można było pokpiwać z absurdałnej formy, ale przecież treść doskonale rezonowała z tamtym czasem – kilka tygodni później Polacy zdecydowali w referendum, że nie chcą granic, bo chcą stać się częścią Unii Europejskiej.

Dla tych, co widzą albo przynajmniej przeczuwają w Eurowizji nie tyle konkurs piosenki, co mieniący się wszystkimi kolorami tęczy (a właśnie, to też idea obecna na Eurowizji i mocno rezonująca, również, a może przede wszystkim w społeczeństwach mniej tolerancyjnych) festiwal wartości, nie tyle liczą się szanse polskich reprezentantów na zwycięstwo, co jakość i oryginalność naszej propozycji. Fajnie jest zdobyć jak najwięcej punktów,



• Blanka
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

ale jeszcze ważniejsze jest to, by całemu kontynentowi i okolicom pokazać, że Polacy nie gęsi. W tej narracji pojawia się język tożsamościowy, wyraźnie zaznaczone są kategorie dumy i wstydu.

Chodzi o myślenie, że lepiej z takim – przykład aktualny – dziwnym, ambitnym Jannem przegrać, niż z banalną jak letnia playlista komercyjnego radia Blanką wygrać. To oczywiście kwestia dyskusyjna, wynikająca z osobistych upodobań. Można jednak założyć, że trochę racji mają ci, co sugerują, że cokolwiek żenujący jest fakt, iż 40-milionowy naród nie potrafi raz do

roku wybrać reprezentantki lub reprezentanta potrafiących czysto zaśpiewać jedną piosenkę. Bo wbrew lekceważącej opinii tych, co Eurowizji nie oglądają, w tym konkursie naprawdę się śpiewa, a w czołówce stawki zwykle śpiewa się znakomicie.

ZWYCIĘSTWO DAJE DOBRE WEJŚCIE W BRANŻĘ

To jednak nie wszystko. Nie chodzi tylko o tak ważne, ale ulotne kwestie jak tożsamość, reprezentacja czy duma. W Eurowizji chodzi też o pieniądze. To jest show-biznes, proszę nie skupiać się wyłącznie na tym, co widać i słyszać, bo równie ważny jest biznes.

Z jednej strony – nagród finansowych w tym konkursie nie ma, nawet zwycięzca nie dostaje walizki z walutą. Z drugiej jednak promocyjny kopniak, jaki otrzymują reprezentanci poszczególnych krajów, ma bardzo konkretną wartość, przeliczalną na ekwiwalent reklamowy. To wskaźnik wyrażający szacunkową ilość pieniędzy, jaką należałoby wydać na publikację danej informacji (tu wizerunku artysty i jego utworu), gdyby trzeba było skorzystać z cennika reklam. Krótko mówiąc: to darmowa promocja o ogromnej wartości. Dla artystów aspirujących, na początku drogi, to czasem „być albo nie być”.

W 2019 r. Press-Service Monitoring Mediów oszacował ekwiwalent reklamowy publikacji na temat Viki Gabor tuż po jej zwycięstwie w Eurowizji Junior. Policzono, że w ciągu tygodnia pojawiło się ponad 20 tys. publikacji (większość w mediach społecznościowych, ale i one mają wymierną wartość) o łącznej wartości przekraczającej 30 milionów złotych (z czego 11 milionów trzeba byłoby zapłacić za same materiały telewizyjne). Niezłe wejście w branżę, prawda?

Owszem, Gabor wygrała, w dorosłej Eurowizji to nam się jeszcze nie zdarzyło – ale ta z kolei cieszy się w Polsce i na świecie wielokrotnie większym zainteresowaniem. W 2022 r. telewizyjne relacje z dwóch półfinałów i finału w Turynie obejrzało co najmniej 161 milionów widzów (nie wszystkie kraje objęte są badaniem), kolejnych 75 milionów śledziło konkurs online. Ekwiwalent reklamowy samego tylko ruchu w sieci według szacunków własnych Eurowizji to 720 milionów euro. Jasne, ten tort trzeba nierówno podzielić na wiele krajów i dziesiątki wykonawców, a zwycięzca dostaje największy kawał, jednak jest tego na tyle dużo, że wszyscy mogą się najeść.

Skoro o pieniądzach mowa. Przypominam, że u nas organizatorem preselekcji do Eurowizji jest Telewizja Polska, finansowana ze środków publicznych. Czyli: z naszych kieszeni. Dlatego nie może sobie robić, co chce ze „swym” konkursem, nie może wylaniać kandydatów czy kandydatów na kandydatów podczas tajnych obrad anonimowych gremiów. Albo inaczej: może, ale musi się później mierzyć z uzasadnioną krytyką. To do TVP może mieć pretensje Blanka, że tak wielu widzów nie chce uszanować werdyktu – po prostu nikt w satysfakcjonujący sposób nie odniósł się do ich wątpliwości.

Ktoś wzruszy ramionami i powie, że brak przejrzystości oraz konsekwencji wokół preselekcji do Eurowizji to dziś jeden z najmniejszych problemów TVP. Zgoda, ale to już zupełnie inna historia. ●

Promocyjny kopniak, jaki otrzymują reprezentanci poszczególnych krajów, ma bardzo konkretną wartość

„Tár” już w kinach

Bohaterka stereotypowo męska

Czy naprawdę kobieta, by odnieść sukces, musi zamienić się w mężczyznę?

Maja Staniszevska

Lydia Tár jest niezwykła. Pierwsza dyrygentka w historii Filharmonii Berlińskiej, kompozytorka, jedna z 15 zaledwie osób, które mają EGOT – Emmy, Grammy, Oscara i Tony, etnolożka badająca muzykę plemienia z Ameryki Południowej, wykładowczyni i mentorka prowadząca program wspierający młode dyrygentki. Żona i matka. Do tego osoba o nieskazitelnym guście – jej ubrania, jej dodatki, jej mieszkanie, jej wybory muzyczne... Ideal.

Lydia Tár jest też wymyślona. Ale oglądając pierwsze minuty filmu Todda Fielda, można ulec wrażeniu, że jest prawdziwa, tylko po prostu trochę podobna do Cate Blanchett. Te pierwsze minuty to bowiem wywiad z Tár przeprowadzany przez Adama Gopnika, dziennikarza „New Yorkera”, w ramach dorocznego festiwalu spotkań z osobistościami kultury i polityki organizowanego przez ten wpływowy tygodnik. Gopnik wygłasza laudację na cześć Tár, a potem zadaje pytania, jedno bardziej wnikliwe od drugiego. Ona jest początkowo spięta, zdenerwowana, ale szybko wchodzi w rolę Wielkiego Artysty. Właśnie Artysty, nie Artystki, bo Tár nie życzy sobie, żeby nazywano ją „maestrą”.

Zdobyła bardzo męski świat, w wielu aspektach swojej kariery była pierwsza, pomaga przebić się w nim innym kobietom, ale jednocześnie sama jest bardzo męska. Stereotypowo męska. Wręcz krzywdząco stereotypowo męska. To właśnie jest mój problem z filmem Fielda.

CANCEL CULTURE

Tár, elegancka i zimna, lekko pompaticzna, wygłaszająca zdania „Musisz się oddać w służbę kompozytorowi, stanąć przed publicznością i Bogiem”, pęka w konfrontacji z pierwszą osobą, która nie podziela jej zdania. Gdy na zajęciach w Juilliard, prestiżowej nowojorskiej szkole muzycznej, jeden ze studentów mówi, że nie przepada za Bachem, że z jego punktu widze-



• Kadr z filmu „Tár” FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nia życie kompozytora rzuca się cieniem na jego muzykę, Tár, zamiast próbować go przekonać, ośmiesza go i obraża.

Czy student ma rację? Niekoniecznie. Przykładanie dzisiejszych norm prawnych czy obyczajowych do postaci historycznych – Bach zmarł ponad 270 lat temu – i ich „cancelowanie” nie jest rozsądne. Ale z drugiej strony student ma prawo myśleć to, co myśli. A jego wykładowczyni, zwłaszcza w tak delikatnej materii jak sztuka, zwłaszcza w tak elitarnym gronie jak Juilliard, powinna próbować go przekonać siłą muzyki Bacha i swoich argumentów, a nie zachowywać jak profesor Bładaczka. Konfrontacja ze studentem jeszcze wróci, zniekształcona i przekłamana, ale niestety wpisująca się w obraz Tár, jaki poznajemy w kolejnych godzinach filmu. Godzinach, bo film trwa dwie i pół, a my jesteśmy na jego początku.

Jeszcze w Nowym Jorku pojawiają się kolejne rysy na postaci głównej bohaterki. Jest paskudnie wyniosła wobec swojego współpracownika, dyrygenta, który jednak nie dorównuje jej kunsztem. Jest okropna wobec swojej asystentki, młodej dyrygentki, która robi wszystko, by spełnić jej oczekiwania. Nie chce słyszeć o innej młodej kobiecie, której była mentorką i z którą być może łączyło ją coś więcej. Ta kobieta pisze maile, na które dyrygentka nie odpowiada,

wysła jej prezenty, które ta natychmiast wyrzuca do kosza. Ale panika na jej twarzy na widok książki z dedykacją mówi wiele. Tár przekroczyła granicę, a teraz się boi, że to wyjdzie na jaw. W końcu wraca do domu do Berlina, do żony, która jest pierwszą skrzypaczką w jej orkiestrze, i córki Petry.

UPADEK MITU

Tutaj ujawnia kolejne stereotypowo męskie cechy. Jest w domu gościem. Nie współtworzy go. Gdy odwozi córkę, która mówi do niej per Lydia, do szkoły, wygląda, jakby sama chciała sobie przypiąć medal. Jeszcze bardziej jest z siebie dumna, gdy zastrasza prześladowającą małą Petrę koleżankę (przedstawia się zresztą „jestem ojcem Petry”). Dużo biega, chodzi na boks, wścieka się, gdy rzeczy nie są na swoim miejscu, ucieka też do drugiego mieszkania, które zachowała po ślubie. Tutaj może tworzyć, może też zaprosić na indywidualne próby młodą rosyjską wio-

loncelistkę Olgę, którą zatrudniła w orkiestrze, bo ta wpadła jej w oko.

Lydia Tár jest bowiem również stereotypowym drapieżnikiem w średnim wieku. To, że Olga na jej awanse nie reaguje, daje w tym filmie, przez większość czasu ciężkim i dusznym, moment lekko komicznego wytchnienia.

Lydia Tár traktuje bowiem ludzi instrumentalnie. Mają się nagiąć do jej woli jak orkiestra reagująca na najdrobniejszy ruch batutą. Mają pomóc jej stworzyć to, na co ma ochotę, zapewnić, czego potrzebuje. A jak się nie zgadzają, nie dostarczają albo po prostu znudzą – wyrzuca ich. Wyrzuciła tamtą dziewczynę, wyrzuca asystenta, wyrzuca asystentkę, żonę trzyma na dystans. Przed odpowiedzialnością chowa się za swoim statusem Wielkiego Artysty, geniusza, któremu pozwala się na więcej, bo tak wielką, tak wspaniałą sztukę tworzy. Tyle że czasy się zmieniły. W końcu rozmaite uczynki Lydii ją dogonią. Finał, który jest moim zdaniem drugą najlepszą sceną w filmie, jest cudownie absurdalnym podsumowaniem jej historii.

A jaka jest ta pierwsza scena? To jedyna, w której widzę w Lydii żywego człowieka. Gra w niej na akordeonie, instrumencie, który przy całym jej wyrafinowaniu wydaje się szokująco plebejski, i śpiewa głośno zjadliwą krytykę wobec ludzkiej chciwości.

BLANCHETT W DRODZE PO OSCARA

Poza tym Lydia Tár jest sztucznym tworem. Postacią pieczołowicie stworzoną, skrojoną na potrzeby środowiska, w którym zdecydowała się wybić, hermetycznego, artystycznego na granicy pretensji. Co zabawne, to innych wyzywa od robotów.

Ale Lydia Tár jest też sztucznym tworem reżysera. Zbiorem stereotypów o mężczyznach. Mężczyznach u władzy tej władzy nadużywających. Ale też tych zwyczajnych, rzucających skarpetki na podłogę. Tyle że granym przez kobietę. Granym brawurowo – Cate Blanchett jest w tym filmie wspaniała i obsypywana za rolę nagrodami – ale nie mniej irytującym. Blanchett, która ma może nie androginiczną, ale raczej anielską urodę, ubiera się jak mężczyzna, chodzi jak mężczyzna, siedzi jak mężczyzna, mówi obniżonym głosem. Poluje na młodsze kobiety, ignoruje żonę, dziecku poświęca niewiele czasu. Nawet jeździ za szybko samochodem po mieście.

Gdyby bohaterem filmu był mężczyzna, film byłby straszną kliszą. Ale z kobietą taką jak Tár jest pójsciem na łatwiznę. Naprawdę kobieta, by odnieść sukces, musi zamienić się w mężczyznę? W 2023 roku to potwornie wsteczne myślenie.

Już po obejrzeniu filmu dowiedziałam się, że główna bohaterka inspirowana jest luźno postacią najsłynniejszej współczesnej dyrygentki Marin Alsop. Sama Alsop uznała go za obraźliwy dla niej jako kobiety, dyrygentki i lesbijki. W wywiadzie dla londyńskiego „Timesa” stwierdziła: „Jest tak wielu mężczyzn, którzy odpowiadali by obrazowi postaci pokazanej w tym filmie, ale nie! Reżyser wolął zrobić film o kobiecie, której przypisał męskie cechy. To do głębi antykobiecego postawa”. Wykorzystanie kogoś żyjącego, na dodatek tak szczególnego, pojedynczego, że nie da się go pomylić z nikim innym, do napisania swojej historii jest moralnie co najmniej dwuznaczne. Ale też zaskakująco konsekwentnie wpisuje się w Tár. I postać, i film. ●

• „Tár”, reż. Todd Field, wyst. Cate Blanchett, Nina Hoss, Mark Strong

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

INSPIRACJE KULTURALNE

- Najlepsze premiery filmowe marca i kwietnia - w kinie i na VOD
- Przewodnik po zagranicznych festiwalach muzycznych



Odkrycie w Iraku

PAŁAC W GIRSU SPRZED 4,5 TYS. LAT

Fragmenty budowli mającej co najmniej 4,5 tys. lat znajdują się w legendarnym Girsu, administracyjnym, kulturalnym i religijnym centrum państwa Sumerów.

Mikołaj Marcysiak

Jeszcze do niedawna archeolodzy byli przekonani, że po Girsu – jednym z najważniejszych miejsc dziedzictwa kulturowego na świecie – nic nie zostało.

Cała wiedza o tym mieście leżącym gdzieś między Tygrysem a Eufratem pochodziła z zachowanych źródeł pisanych. Zostało założone przez starożytnych Sumerów i w okresie swojej świetności, czyli w latach 2600–2250 p.n.e., mogło liczyć nawet ponad 100 tys. mieszkańców. Tyle, co Ateny w czasach największego rozkwitu, czyli w VI–IV w. p.n.e.

FRANCUZI SPUSTOSZYLI GIRSU

Gdy 140 lat temu Francuzi odkryli Girsu, nie było wątpliwości, że to przełom w archeologii i dowód, którego szukano, by potwierdzić istnienie zapomnianej cywilizacji Sumerów.

Niestety, w XIX w. badania terenowe prowadzili przeważnie amatorzy i poszukiwacze skarbów. Tak było i w Girsu. Odkrywczy przynieśli legendarnemu miastu więcej szkód niż pożytku. Mnóstwo artefaktów bezpowrotnie zniszczono lub zrabowano. Wiele cennych dla nauki przedmiotów trafiło do prywatnych kolekcji.

W historii archeologii fatalnie zapisał się Francuz Ernest de Sarzec, który w 1877 r. wywiózł wszystkie znalezione artefakty, w tym liczący 4 tys. lat posąg sumeryjskiego króla Gudei, który rządził miastem pod koniec trzeciego tysiąclecia p.n.e.

Szacuje się, że blisko 100 tys. tabliczek z pismem klinowym, które musiały stanowić pałacowe archiwum, jest teraz rozproszonych po całym świecie.

Paradoksalnie, mimo prowadzonych tam wykopalisk, wiedza archeologiczna na temat miasta była... żadna.

Niewiele lepiej było w XX w. Był to obszar, na którym toczyły się konflikty i przez dekady cały teren był pozbawiony jakiegokolwiek ochrony konserwatorskiej.

Dopiero w 2015 r. Państwowy Zarząd Starożytności i Dziedzictwa w Iraku wraz z Muzeum Brytyjskim opracowały



• Wirtualizacja pałacu w Girsu WIZ. THE BRITISH MUSEUM

wspólnie program ratowania zabytków, sfinansowany przez rząd brytyjski.

MIASTO, Z KTÓREGO NIC NIE ZOSTAŁO?

Archeolodzy nie liczyli jednak na zbyt wiele. Nie mieli wsparcia kolegów po fachu. Na międzynarodowych konferencjach słyszeli tylko, że marnują fundusze na złudne przekonania.

– We współczesnych podręcznikach uniwersyteckich w rozdziale o starożytnym Girsu można przeczytać, że nic z niego nie zostało – tłumaczy dr Sebastien Rey, kierujący obecnie badaniami dyrektor projektu Girsu. Czuł jednak, że przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii pod piaskiem pustyni i gruzami znajdzie to „coś”. I tak się stało – odnalazł „kamień węgielny” pierwszej cywilizacji świata.

Jak doszło do odkrycia pozostałości pałacu? W sukurs badaczom przyszły drony.

SPRZĄTNIE BAŁAGANU

Zdjęcia wykonane z lotu ptaka ujawniły obrys, którego z powierzchni Ziemi nie można było dostrzec. Obserwacja wydawała się obiecująca. Jednak żeby zacząć ją weryfikować, naukowcy musieli najpierw uporać się z tym, co pozostawili po sobie poprzednicy.

– Nasza początkowa strategia wykopaliskowa koncentrowała się na stosunkowo prostym, choć pracochłonnym procesie usuwania XIX-wiecznych zwalów urobku na tym obszarze – dr Ray opowiada w „British Museum Magazine”.

O dziwo, już wtedy naukowcy natrafili na cenne znaleziska – tyle że albo je zlek-

**Dr Sebastien Rey
odnalazł „kamień
węgielny” pierwszej
cywilizacji świata**

cewazyli, albo ich nie dostrzegali. Ze stosu gruzu pozostałego po XIX-wiecznych wykopaliskach naukowcy wydobyli 200 tabliczek pokrytych pismem klinowym. Ich wstępny odczyt i analiza wskazują, że pochodzą z okresu świetności miasta.

Kolejne wykopy przyniosły wyczekiwane rezultaty. Uczeń natrafili na nienaruszone warstwy archeologiczne.

Z ziemi wyłonił się narożnik dużej konstrukcji wzniesionej z mułowej cegły.

Było to administracyjne serce starożytnego Girsu i siedziba władcy.

WATYKAN SUMERÓW

Oprócz pałacu archeolodzy odkryli także sanktuarium mezopotamskiego boga wojny Ningirsu.

Świątynia, która znajdowała się w odseparowanej części miasta, nazywała się Eninnu i była celem corocznych pielgrzymek w mezopotamskim świecie. Jej funkcję można przyrównać do chrześcijańskiego Watykanu.

Archeologów na trop odkrycia naprowadził kamień z inskrypcją, na którym znajdowały się nazwa świątyni oraz informacja, że sanktuarium zostało wzniesione dla boga Ningirsu.

Sumerowie stworzyli najwcześniejszą cywilizację w Mezopotamii. Według dowodów archeologicznych i pisanych w czwartym tysiącleciu p.n.e. na terenie dzisiejszego południowego Iraku zbudowali blisko tuzin państw-miast.

Sumerowie byli starożytnymi pionierami rozwoju, zarówno naukowego, jak i technologicznego. Jako pierwsi wynaleźli pismo i opracowali kodeks prawa.

Udoskonaliли również kilka istniejących technologii, w tym koło i plug, a także metodę warzenia piwa. To z sumeryjskiej literatury wywodzi się „Epos o Gilgameszu”, uważany za najstarszy zachowany utwór literacki na świecie.

MIĘDZY WISŁĄ A ODRĄ...

Gdy Sumerowie mogli szczycić się nowoczesnym państwem, które stanowiło wzór dla przyszłych cywilizacji, na ziemiach dzisiejszej Polski zaczynały się przemiany technologiczne innego rodzaju.

W tym czasie plemiona zamieszkujące obszar między Wisłą a Odrą zaczęły dopiero odchodzić od narzędzi z kamienia i zastępować je metalowymi.

Był to okres w archeologii nazywany chalkolitem. Przypadał on na lata 2900–2700 p.n.e.

Większość ludzi prowadziła wówczas koczowniczy lub półkoczowniczy tryb życia, ale istniały grupy, jak te przynależące do kultury pucharów dzwonowatych z terenów dzisiejszego Śląska, które były w stanie wznosić duże drewniane osady. Poza hodowlą zwierząt ich mieszkańcy parali się uprawą roślin. W 2015 r. taka osada została odkryta w Kornicach koło Raciborza. ●

Publikacja „Neurology”

Te środki podnoszą ryzyko demencji

Osoby, które regularnie używają produktów na zaparcia, są obciążone o połowę wyższym ryzykiem rozwoju demencji. To kolejny dowód na związek jelit z mózgiem.

Katarzyna Staszak

W Polsce tylko w aptekach sprzedaje się rocznie 17 mln opakowań produktów na zaparcia dostępnych bez recepty – wynika z danych firmy PEX PharmaSequence analizującej rynek apteczny. Preparaty przyspieszające wypróżnianie można też kupić w drogeriach i sklepach internetowych.

JELITA POWINNY SOBIE RADZIĆ SAME

Część osób stosuje herbatki czy kapsułki okazjonalnie, np. po świątecznym przejeździe. Dla wielu jest to jednak stała praktyka, ponieważ cierpią na nawracające zaparcia.

Rytm wypróżnień to sprawa indywidualna. Niepokojące są te rzadsze niż trzy razy w tygodniu. W takim rytmie stolec wolno przechodzi przez okrężnicę. Jelito ma czas wchłoniąć z kału dużo wody, przez co staje się on twarde. Jeśli ktoś oddaje twarde, grud-

kowate stolce, towarzyszy temu wysiłek i uczucie niepełnego wypróżnienia, cierpi na zaparcie.

Niestety, regularne stosowanie środków przeczyszczających nasila problem – zaburza pracę jelit, które same powinny poradzić sobie z trawieniem.

Poza tym przeczyszczanie jelit prowadzi do zmian w mikrobiocie – „wymia” z brzucha dobre bakterie. A bogata i różnorodna mikrobiota jest potrzebna m.in. do zachowania odporności, dobrego nastroju, przyswajania witamin i unikania kłopotów z trawieniem. Przybywa badań, które łączą stan jelit z ryzykiem demencji.

Wyniki najnowszego z nich właśnie ukazały się w piśmie „Neurology”. Jego autorzy dowodzą, że częste używanie środków przeczyszczających zwiększa ryzyko demencji.

DEMENCJA ZWIĄZANA ZE STYLEM ŻYCIA

Na całym świecie na demencję cierpi ok. 55 mln ludzi. Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), w 60-70 proc. przypadków jest ona objawem choroby Alzheimera.

Demencja wiąże się z zapamięnianiem, trudnościami z mówieniem, koncentracją i orientacją w przestrzeni, a także ze zmianami nastroju. Chory może bywać roz-

drażniony czy pobudzony. Z czasem wymaga całodobowej opieki i pomocy przy jedzeniu czy myciu.

Nie ma terapii, która leczy z demencji. Naukowcy próbują wyjaśnić przyczyny choroby. Wiadomo, że geny mają w tym wypadku mniejsze znaczenie niż styl życia.

W opublikowanych właśnie badaniach naukowcy przeanalizowali dane ponad 500 tys. osób zebrane w UK Biobank. To baza informacji genetycznych i zdrowotnych mieszkańców Wielkiej Brytanii. Jest regularnie uzupełniana i dostępna dla naukowców prowadzących badania nad najczęstszymi chorobami. Powstała, by ułatwić rozwój medycyny.

W chwili startu badania jego uczestnicy mieli od 40 do 69 lat. Ponad 54 proc. z nich stanowiły kobiety.

Niemal 4 proc. badanych zgłosiło regularne stosowanie środków przeczyszczających. Oznacza to, że używały ich przez większość dni tygodnia przez poprzednie cztery tygodnie.

W ciągu 10 lat obserwacji demencja rozwinęła się u 1,3 proc. osób stosujących środki przeczyszczające i u 0,4 proc. osób nie stosujących takich środków. Po uwzględnieniu czynników demograficznych naukowcy ustalili, że stosowanie środków przeczyszczających zwiększa ryzyko demencji o 51 proc., a demencji naczyniowej o 65 proc.

U osób stosujących dwa środki przeczyszczające ryzyko demencji rośnie aż o 90 proc.

Naukowcy zaznaczają, że stosowanie środków przeczyszczających nie wiązało się ze zwiększonym ryzykiem rozwoju choroby Alzheimera, której objawem jest demencja.

POMÓC MOGĄ ZMIANY W DIECIE

W jaki sposób długotrwale stosowanie środków przeczyszczających może wpływać na mózg?

Preparaty na zaparcia mają działanie osmotyczne, czyli ściągają wodę do jelita, przez co rozluźniają stolec albo pobudzają perystaltykę jelit, czyli skurcze przyspieszają wypróżnianie.

Jak sugerują naukowcy, zaparcia i agresywne przeczyszczanie je-

lit mogą długotrwale wpływać na zmiany w mikrobiocie jelitowej i przyczyniać się do stanów zapalnych. W zdrowych jelitach dobre bakterie przylegają do nabłonka, uszczelniają go. Jeśli nabłonek nie ma takiej warstwy wzmacniającej („tapety” drobnoustrojów), przenika przez niego do organizmu zbyt wiele prozapalnych, w tym neurotoksycznych cząsteczek.

Większość przypadków zaparcia ma związek ze stylem życia, złą dietą i brakiem ruchu – tłumaczyła „Wyborczej” dr n. med. Karolina Hankiewicz-Szwedowska, gastroenterolożka z Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką w Bydgoszczy. – Ale zaparcia mogą mieć też inne przyczyny. Na motorykę jelita, czyli ruchy, które wspierają przesuwanie się kału, wpływać mogą np. wiek czy przyjmowane leki. Ich lista jest naprawdę długa, mogą to być leki przeciwbólowe, przeciwdepresyjne, na nadciśnienie, chorobę Parkinsona czy preparaty żelaza.

Jak sobie radzić z zaparciami, gdy używanie środków przeczyszczających może mieć długofalowe i negatywne konsekwencje?

W większości przypadków pomagają zmiany w diecie – picie minimum dwóch litrów wody dziennie i zjadanie większej ilości błonnika. ●

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie J Ns 232/22 toczy się postępowanie z wniosku Anny Kuleszo

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO MIKOŁAJU KACZANOWICZU

zmarłym w dniu 10 lutego 1981 r. w Lidzbarku Warmińskim, ostatnio stale zamieszkałym w Lidzbarku Warmińskim. W skład spadku wchodzi udział w wysokości 48/144 części w prawie własności nieruchomości oznaczonej numerem 147, położonej w miejscowości Lidzbark Warmiński, dla której prowadzona jest księga wieczysta numer OL1L/00004077/8.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionym.

OGŁOSZENIE 342328013

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 515/22 z wniosku Teresy Gorlej o stwierdzenie zasiedzenia działek położonych w Chotowej, gmina Czarna, o numerach:

- 371 o powierzchni 0,15 ha objętej lwh 26 gm. kat. Chotowa, gdzie jako współwłaściciele ujawnieni zostali: Anna z Wilczyńskich Noga w 2/20 części; Anna z Kędziorów Wilczyńska w 2/40 części; Józef Gorlej w 1/20 części; Franciszek Gorlej w 1/20 części;
- 655 o powierzchni 0,61 ha objętej lwh 24 gm. kat. Chotowa, gdzie jako współwłaściciele ujawnieni zostali: Franciszek Gorlej i Józefa Gorlej po 1/2 części.

Wzywa się właścicieli wyżej oznaczonych nieruchomości bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34237476

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 637/22 z wniosku Polskich Kolei Państwowych Spółki Akcyjnej w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Mazur, zmarłej dnia 10.07.2021 r. w Raciborzu, ostatnio stale zamieszkałej w Raciborzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu

o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34237851

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Huberta Pawłowskiego z udziałem Roberta Gali, Krzysztofa Pawłowskiego, Andrzeja Baura, Anny Jędraszczyk, Teresy Stowińskiej, Tomasza Trajdosa, Krystyny Trajdos, Ryszarda Trajdosa, Mariana Pawłowskiego, Haliny Niemczyk, Krzysztofa Trajdosa, Pawła Trajdosa, Celiny Sachrajdy, Grzegorza Trajdosa, Barbary Wężyk o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości: stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 185 o pow. 0,0552 ha, obejmującej tereny mieszkaniowe, położonej w Piotrkowie Trybunalskim przy ulicy Poleśnej 14/14A oraz stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 186 o pow. 0,0593 ha, obejmującej tereny mieszkaniowe, położonej w Piotrkowie Trybunalskim przy ulicy Poleśnej 14/14A, toczy się postępowanie pod sygn. I Ns 998/21, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Wojciecha Grochulskiego, Adama Trajdosa, Marianny Trajdos, Władysławy Sztajkowskiej, Józefa Sztajkowskiego, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy

OGŁOSZENIE 34237877

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, Wydział I Cywilny, ulica Kaszubska 42, 70-952 Szczecin, w sprawie I Ns 41/22 z wniosku Open Finance Wierzytelnosci Detalicznych Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Miasto Szczecin o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Jakubiak, urodzonemu(ej) 25 listopada 1937 r. w m. Mlewo, córki Czesława i Janiny (rodowe Ziółkowską), ostatnio zamieszkałej przy ul. Ofiar Oświęcimia 18/89, 71-537 Szczecin, zmarłej 24 sierpnia 2021 roku w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34237916

Sygn. akt I Ns 252/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 252/22 z wniosku Gminy Czarna o stwierdzenie, że wnioskodawca Gmina Czarna w Czarniej, powiat dębicki, z upływem dnia 27 maja 2020 roku w drodze zasiedzenia **nabył prawo własności nieruchomości położonej w miejscowości Golemk, gmina Czarna, obejmującej działkę o pow. 0,1375 ha, oznaczonej w rejestrze gruntów Starosty Dębickiego numerem ewidencyjnym 556/2, gdzie jako współwłaściciele/posiadacze ujawnieni są Bronisława Cieśla w 1/5 części, Czesława Cygan w 1/5 części, Józef/Józefa Ziarko w 1/5 części, Józef Ziarko s. Pawła w 1/5 części i Tomasz Ziarko w 1/5 części.**

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do wskazanej nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34237468

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Tychach IX Wydział Cywilny, w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 383/21 toczy się postępowanie z wniosku Future Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Górniak z domu Micorek, córce Eugeniusza i Zofii, zmarłej w dniu 05.09.2020 r. w Tychach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach. Sąd wzywa spadkobierców wymienionej zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34237858

Sygn. akt I Ns 367/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 367/22 z wniosku Grażyny Krajewskiej

o stwierdzenie zasiedzenia działki nr 20 o pow. 0,79 ha położonej w Woli Brzosteckiej, gmina Brzostek, odnośnie której brak jest danych hipotecznych.

Jako współwłaściciele przedmiotowej nieruchomości w ewidencji gruntów po 1/2 części zostali ujawnieni Wojciech Grygiel, syn Stanisława i Kazimierzy, oraz Stanisława Maziarka, córka Kazimierza i Marii, zaś jako posiadacz samoistny w ewidencji gruntów ujawniona została Grażyna Anna Krajewska, córka Józefa i Stanisławy. Wzywa się właścicieli wyżej oznaczonej nieruchomości bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34237475



Województwo
Śląskie

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO**

**O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ
w WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM PRZY UL. BRACKIEJ 13B**

Zarząd Województwa Śląskiego informuje, iż zostało sporządzone ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Województwa Śląskiego, położonej w Wodzisławiu Śląskim przy ul. Brackiej 13B, oznaczonej jako działka nr 140/27 o powierzchni 0.0682 ha, objętej księgą wieczystą nr GL1W/00068060/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Działka nr 140/27 położona przy ul. Brackiej 13B w Wodzisławiu Śląskim zabudowana jest budynkiem mieszkalnym o powierzchni zabudowy 249 m², wybudowanym w 1898r., wolnostojącym, całkowicie podpiwniczonym, piętrowym, z poddaszem nieużytkowym.

Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej. Dojazd odbywa się przez nieruchomość sąsiednią oznaczoną między innymi jako działki nr 141/27 i 1963/45, objętą księgą wieczystą nr GL1W/00024541/9, położoną w Wodzisławiu Śląskim, stanowiącą własność Województwa Śląskiego, pozostającą w użytkowaniu Wojewódzkiego Szpitala Chorób Płuc im. Dr Alojzego Pawelca w Wodzisławiu Śląskim, drogą wewnętrzną, o nawierzchni asfaltowej, prowadzącą od drogi publicznej ul. Brackiej, na których ustanowiona zostanie, na czas nieoznaczony, na rzecz nabywcy nieruchomości odpłatna służebność przechodu i przejazdu.

Cena wywoławcza wynosi 515 000,00 zł (pięćset piętnaście tysięcy złotych 00/100).

Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.

Wadium wynosi 51 500,00 zł (pięćdziesiąt jeden tysięcy pięćset złotych 00/100).

Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia 9 maja 2023 roku, o godz. 10:00.

Oprócz ceny ustalonej w wyniku przetargu, nabywca będzie zobowiązany do zapłaty jednorazowego wynagrodzenia z tytułu ustanowienia służebności przechodu i przejazdu.

Ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Zarządu Województwa Śląskiego przy ul. Ligonia 46 w Katowicach (parter – tablica Departamentu Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego), a także umieszczone na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego www.slaskie.pl (zakładka nieruchomości / sprzedaż).

Dodatkowe informacje dotyczące przetargu udzielane są telefonicznie pod nr (32) 20- 78-187 (w godzinach od 8:00 do 14:00) lub osobiście w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego w Katowicach przy ul. Ligonia 46 w pokoju 187 (parter) po telefonicznym uzgodnieniu terminu spotkania. Z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się w trakcie wizji po uprzednim ustaleniu terminu ze Śląskim Zarządem Nieruchomości w Katowicach przy ul. Grabowej 1a - tel. 32 782 49 25.

OGŁOSZENIE 34237901

Nagły wysyp rekordów

Gdy w jednym tygodniu lekkoatleci biją trzy halowe rekordy świata w trzech kraińcowo różnych konkurencjach, w tym jeden z dwóch najstarszych w historii, nie sposób nie wierzyć, że ludzie są coraz lepsi.

Radostaw Leniarski

Gdy 72-letnia Jarmila Kratochvilova dowiedziała się, że jej 41-letni halowy rekord na 400 m został pobity na mityngu w Apeldoorn, westchnęła: – Najwyższy czas!

Ona i Helena Fibingerova (to właśnie ów najstarszy rekord lekkoatletyczny – w pchnięciu kulą kobiet; 22,50 m z 1977 r.) walczą w Czechach z oskarżeniami o doping, ale i nie mogą doczekać się przełamania ich najlepszych osiągnięć. Na samej górze listy wszech czasów ich nazwiska świecą ciemnym światłem farmakologicznego wsparcia ze strony komunistycznych władz CSRS.

Femke Bol jest szczupłą – media w Holandii lubią pisać, że ma sylwetkę gazeli albo Bambi – wysoką na 184 cm dziewczyną. Ma całkowicie odmienną budowę anatomiczną od Kratochvilowej. Czechosłowaczka była typem androgenicznym, biegła po meśku, a nawet po żołniersku, mocno stawiając kroki. Femke fruwa nad bieżnią. Jarmila była w hali niezmordowana, dla Femke to raczej zabawa, bo przecież jej królestwo to bieg przez płotki, którego w hali się nie rozgrywa. Jarmila od razu zaczęła biegać w surowym reżimie osławionego kata Mirosława Kvaca, u Femke miało być judo, potem biegi przelajowe ze starszym o cztery lata bratem w lasach pod Amersfort.

Ponieważ Marita Koch – eneradowska mistrzyni sterydowej ery turinabolu, rekordzistka na otwartym stadionie – w ogóle unikała mityngów w hali, kilka najlepszych halowych wyników Jarmili na 400 m przez dwie dekady stanowiło szczyt możliwości kobiet. Między jej rekordy wbiła się w 2004 r. Natalia Nazarowa, Rosjanka korzystająca wówczas z szeroko zakrojonego programu dopingowego. A po niej znów zapadła cisza na kolejne niemal dwie dekady, wyniki Jarmili były przez ten czas niezagrożone.

Jaki to pech

Bol latem biega głównie na 400 m ppł, choć w Europie jej olbrzymia przewaga pozwoliła na zdobycie złota w ME w Monachium również na 400 m (Holenderka dorzuciła jeszcze złoto w sztafecie 4x400 m). Jednak na świecie sprawa jest znacznie trudniejsza, a Bol ma niezłego pecha. W swojej ulubionej konkurencji ma za rywalkę Sydney McLaughlin. Amerykanka na mistrzostwach świata w Eugene w lipcu zeszłego roku pobiła rekord świata na 400 m ppł – swój rekord – o szokujące 0,73 s. Gdy minęła metę, a na wyświetlaczu ukazał się zdumiewający wynik, stadion, stojący od połowy biegu na baczność, wydał z siebie krzyk tak gromki, jakby przebudził się pobliski wulkan Mt Hood.

• **Femke Bol z nowym rekordem świata (49,26) w biegu na 400 m**

FOT. OLAF KRAAK / AFP / EAST NEWS



Dziś siedem z 10 najlepszych wyników na 400 m ppł należy do McLaughlin.

Być może Holenderce byłoby łatwiej być najlepszą na świecie w biegu płaskim na 400 m. Choć Bol jest dopiero 35. zawodniczką w historii tej konkurencji, z wynikiem niemal o 2 s gorszym od rekordu Marity Koch z 1985 r., to do dzisiejszych najszybciej biegających na świecie kobiet brakuje jej nieco ponad sekundę. Ale ona się upiera na płotki, a dodatkowo program igrzysk w Paryżu praktycznie wyklucza starty w obydwu konkurencjach.

23-letnia Bol (urodziny obchodziła w dniu pobicia rekordu świata) pokazuje w hali, że nie odpuści w walce z Sydney McLaughlin. – Kto wie, gdzie to się skończy – mówi jej szwajcarski trener Laurent Meuwly, mag lekkoatletyki, a w szczególności przedłużonego sprintu. Od kiedy przeniósł się do Holandii, kraj stał się sprinterskim mocarstwem.

Bol jest całkowitym zaprzeczeniem dwóch innych rekordzistów świata z ostatnich dni. Ona dopiero rośnie, oni są dominatorami takimi, że niemal w każdym ich występie publiczność oczekuje rekordu świata, żeby nie powiedzieć, że jest zawiedziona, gdy nie zostanie pobity. Tak jest z Ryanem Crouserem, który dzień przed biegiem Bol, czyli 18 lutego, pobił po raz kolejny rekord świata, tym razem jako pierwszy w historii przekraczając w hali barierę 23 metrów (23,38 m). Jest to absolutny rekord, gdyż wynik z otwartego stadionu – pobity przez niego na kwalifikacjach amerykańskiej kadry do MŚ w Eugene – to 23,37 m.

Pchnięcie kulą wydaje się łatwe i na tym polega jego trudność. W tej konkurencji nie zmieniło się nic od 1896 r., kiedy została rozegrana po raz pierwszy na nowożytnych igrzyskach olimpijskich. Od tego czasu prosty ruch pchnięcia jest powtarzany przez tysiące miotaczy. Wiele nie dało się wymyślić,

z wyjątkiem radzieckiego wynalazku techniki obrotowej, używanej dziś przez większość zawodników. Żeby osiągnąć sukces, trzeba być wielkim mężczyzną, ale nie za wielkim, żeby zmieścić wirującą masę kilogramów w małym kole. Czyli przy technice obrotowej mieć nie więcej niż 200-205 cm wzrostu. Trzeba być przy tym silnym, o co dość łatwo przy dwumetrowym wzroście i 150 kg wagi, i szybkim – o co piekielnie trudno. Crouser (201 cm, 150 kg) na ławeczce wyciska stukiłową sztangę 50 razy, robi przysiad z obciążeniem 320 kg i pokonuje 40 m sprintem w 4,8 s. To niebywale połączenie szybkości i siły. Przed kilkoma laty w magazynie „The Wired” ukazał się artykuł z filmem wideo, w którym autorzy dowodzą, że niemożliwe jest osiągnięcie w pchnięciu kulą 24 metrów – głównie ze względu na ograniczenia spowodowane rozmiarami koła. Wtedy rekordem był wciąż wynik Randy’ego Barnesa z 1990 r. – 23,12 m (pobity niedługo przed jego dyskwalifikacją za doping). A tymczasem rekord wciąż rośnie.

Ludzi, którzy w skoku o tyczce przekroczyli barierę sześciu metrów, było na świecie mniej niż astronautów, którzy spacerowali w otwartej przestrzeni kosmicznej, lub osób, które osiągnęły dno ziemskiego oceanu

Najtwardsza tyczka jeszcze nie została użyta

Tak jak dzieje się to w skoku o tyczce. Ludzi, którzy przekroczyli barierę sześciu metrów, było na świecie mniej niż astronautów, którzy spacerowali w otwartej przestrzeni kosmicznej, lub osób, które osiągnęły dno ziemskiego oceanu. Tylko 26. Olbrzymia większość z nich albo już zakończyła kariery (jak car tyczki Sergiej Bubka czy Renaud Lavillenie), albo znacznie obniżyła loty (jak nasz Piotr Lisek). Bijąc 25 lutego rekord w Clermont Ferrand – 6,22 m – 23-letni Duplantis uzyskał niemal 20-centymetrową przewagę nad najgroźniejszymi, wciąż skaczącymi rywalami, czyli znacznie większą niż Crouser w pchnięciu kulą lub Bol na 400 m.

Dzięki olbrzymiej szybkości na rozbiegu Duplantis używa tyczek, których nie zgiałby nikt oprócz niego, i daje mu to olbrzymią przewagę. W oficjalnej bazie World Athletics jego rekord w biegu na 100 m to 10,57 s. Ale w skoku o tyczce rozbieg jest około 40-metrowy i można się domyślić, że na takim dystansie byłby w światowej czołówce sprinterów. Podczas ostatniego mityngu w Brukseli Duplantis założył się z jamajską sprinterką Shelly-Ann Fraser-Pryce, że pokona ją na 100 m. Mają się ścigać w tegorocznej edycji. Trzykrotna mistrzyni olimpijska i 10-krotna mistrzyni świata, biegająca niemal wyłącznie na 100 m, nie jest faworytką.

W Clermont-Ferrand Duplantis pobił rekord świata po raz szósty, za każdym razem o centymetr, jak Bubka w swoich 35 rekordowych skokach w hali i na otwartym stadionie. Dla szwedzkiego tyczkarza następnym sportowym marzeniem jest skok na wysokość 6,25 m. – To tak bardzo wysoko... – powiedział Duplantis. – Ale chciałbym skoczyć wyżej, niż ludzie myślą, że to możliwe. ●



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest już pierwszej operacji rąk w USA, czekają ją następne etapy operacji po każdym etapie prowadzona jest intensywna rehabilitacja. Do tej pory ciągła rehabilitacja i operacje dały rezultaty. Dziewczynka jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice również sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

